

KRZYSZTOF KUREK

Występy gościnne Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu w 1880 roku z perspektywy publikacji „Dziennika Poznańskiego”

Edycja i komentarz

Pod koniec stycznia 1880 roku redaktor naczelny „Dziennika Poznańskiego” Franciszek Dobrowolski¹ w liście do Heleny Modrzejewskiej opisywał emocje, jakie panowały w stolicy Wielkopolski po oficjalnym ogłoszeniu terminów występów gościnnych wybitnej aktorki:

¹ Franciszek Dobrowolski (1830–1896) pochodził z rodziny ziemiańskiej, a z wykształcenia był prawnikiem. Uczestniczył w powstaniu styczniowym i był członkiem Rządu Narodowego. W 1871 roku zamieszkał w Poznaniu. Z ogromnym zaangażowaniem sprawował funkcję redaktora naczelnego „Dziennika Poznańskiego”. W 1883 roku objął dyrekcję Teatru Polskiego, kierując jednocześnie Spółką teatralną. Zob. hasło osobowe opublikowane w *Słowniku biograficznym teatru polskiego 1765–1965*, red. naczelny Z. Raszewski, IS PAN, PWN, Warszawa 1973, t. I, s. 134. Szereg informacji dotyczących działalności społecznej i teatralnej zawiera okolicznościowy artykuł – *Jubileusz 25-letniej pracy dziennikarskiej i obywatelskiej Franciszka Dobrowolskiego*, „Dziennik Poznański” 1896, nr 5 ze środy 8 stycznia, s. 2–4. Warto dodać, iż „Dziennik Poznański” został założony przez Hipolita Cegielskiego w 1859 i do 1939 roku był jedną z najpopularniejszych i najbardziej opiniotwórczych gazet w Poznaniu i Wielkopolsce. Zob. *Książka jubileuszowa „Dziennika Poznańskiego” 1859–1909*, czcionkami drukarni Dziennika Poznańskiego, Poznań 1909.

W Poznaniu w tej chwili istna rewolucja, narzekania i rozpacz, a mówię to bez przesady. Za ledwie ogłoszono urzędownie występy tu Szanownej Pani, wszystkie miejsca literalnie rozchwywane zostały w ciągu połowy dnia, mimo że ceny na wszystkie miejsca są podwójne. Teatr nasz pomieścić może najwięcej ośmset osób. Orkiestra także rozprzedana, zgoła najmniejsze kąciki. Pozostaje więc narzekających okropna masa, zwłaszcza że ci, co rozchwywali bilety, pobrali je na wszystkie sześć przedstawień, a zapewnić mogą Sz[anowną] Panią, że każdy dostawał tylko bilety dla siebie, a nie na spekulację. W tym więc ciężkim strapieniu Poznańskiego jestem kompletnie oblegany i nachodzony, bym udał się do Sz. Pani, abyś zechciała i raczyła drugie sześć razy wystąpić na scenie naszej. Rozumie się, że zanosząc o to prośbę do Sz. Pani, myślę, że, jeśli Sz. Pani raczy się przychylić do tego, to naturalnie pod warunkiem, że dochód z tych przedstawień musi być własnością Sz. Pani i że Poznańskie nie chce więcej korzystać z dobroci i szlachetności Sz. Pani. Postąpiłaś Sz. Pani z nami iście po królewsku, przekazując dochód swój z sześciu przedstawień na artystkę wdowę i fundusz Kraszewskiego, czyli teatr polski – byłoby zatem po prostu nieuczciwym wymagać więcej i ta też myśl daleką jest od każdego².



II. 1

Artykuły zamieszczone na początku 1880 roku w prasie poznańskiej w pełni potwierdzają relację Dobrowolskiego. Bilety na kolejne wystę-

² *Franciszek Dobrowolski do Heleny Modrzejewskiej, Poznań 26 I [1880]* [w:] *Modrzejewska/Listy. Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego 1859–1886*, oprac. A. Kędziora, E. Orzechowski, PIW, Warszawa 2015, t. 1, s. 509. List nr 338.

py, zaplanowane od 19 do 26 lutego 1880, zostały wyprzedane jeszcze przed przyjazdem wybitnej artystki. Pojawił się nielegalny obieg dystrybucji, w ramach którego ceny były wielokrotnie wyższe od wyznaczonych przez dyrekcję polskiej sceny. Odnotowano, iż zdarzały się próby sprzedaży sfałszowanych biletów. Redakcja „Dziennika Poznańskiego”, na prośbę dyrekcji teatru, opublikowała apel, aby „sz. publiczność [...] nie nabywała biletów na występy p. Modrzejewskiej od przekupniów, bo dość jest w obiegu fałszywych, a ztąd kupujący na straty mogą być narażeni”³. Zawiedzionych miłośników sztuki, którym nie udało się zakupić biletów w teatralnej kasie, pocieszano, iż w podobnej sytuacji znalazło się wielu „lubowników sceny” podczas występów wybitnej artystki w Warszawie, które zakończyły się kilka dni wcześniej i trwały od 4 grudnia 1879 do 15 lutego 1880 roku⁴. „Kurier Poznański” zamieścił nawet przedruk fragmentów artykułu z warszawskiego „Tygodnika Powszechnego”, w którym dominowały narzekania na zbyt wysokie (dla „ludzi średniego stanu”) ceny biletów i zbyt małą pojemność widowni⁵. Z całą pewnością wiadomości dotyczące niedoli warszawskich teatromanów były

³ „Dziennik Poznański” 1880, nr 40 z czwartku 19 lutego, s. 3.

⁴ Repertuar występów w Warszawie w 1879 i 1880 roku zestawiała Barbara Maresz w swoim studium „*Drukowane oklaski?*”. *Polska prasa o występach gościnnych Modrzejewskiej*, „Pamiętnik Teatralny” 2009, z. 3–4, s. 194–196.

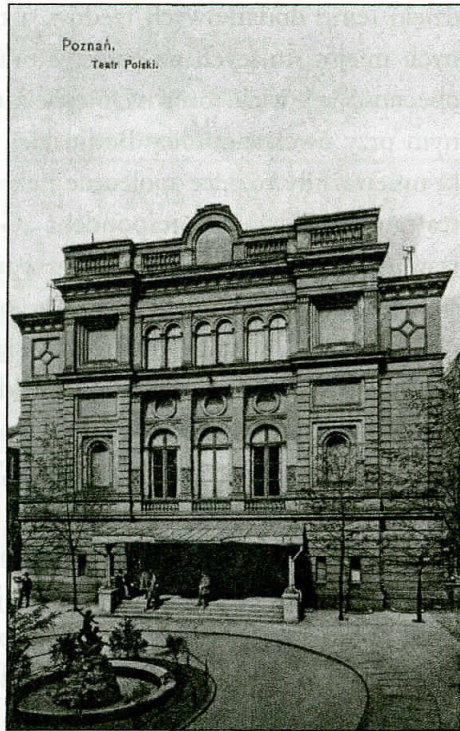
⁵ Na łamach „Kuriera Poznańskiego” (1880, nr 39 ze środy 18 lutego, s. 3) można było przeczytać: „Na pociechę czytelników naszych, którzy nie będą mieli tego szczęścia aby podziwiać znakomitą artystkę, panią H. Modrzejewską, podajemy wyjątek z *Pogadank* warszawskiego *Tygodnika Powszechnego*: »Dzięki trudnej do uwierzenia szachrajskiej manipulacji przy kasie teatru, ludzie średniego stanu, nie mający ani wiele czasu do stracenia, ani też tyle pieniędzy, by za lożę po kilkadziesiąt, a za krzesła po kilkanaście rubli płacić – nie byli w stanie dostać się choćby na jeden występ znakomitej artystki. [...] W chwili, gdy piszę, narzekania na to są na porządku dziennym we wszystkich towarzystwach. – Bardzo wielu istotnych lubowników sceny nie mogło widzieć artystycznej gry najznakomitszej naszej artystki, mimo przedsiębranych starań». Poznańska gazeta przedrukowała fragment artykułu Kazimierza Grzymały opublikowanego wcześniej w „Tygodniku Powszechnym” 1880, nr 7 z 3 (15) lutego, s. 102. Warto dodać, iż na łamach „Tygodnika Powszechnego” ukazał się obszerny, interesujący artykuł Władysława Bogusławskiego omawiający pobyt Modrzejewskiej w Warszawie na przełomie 1879 i 1880 roku – zob. tegoż, *Helena Modrzejewska*, „Tygodnik Powszechny” 1880,

wątpliwym wsparciem dla żyjących w Wielkopolsce wielbicieli talentu Modrzejewskiej, którym nie udało się zakupić biletów... Wielu z nich pamiętało jeszcze entuzjastycznie przyjęte występy (w 1866, 1867, 1868 roku) teatru krakowskiego w stolicy Wielkopolski pozbawionej jeszcze stałej sceny polskiej⁶. Modrzejewska, współtworząca wtedy ten znakomity zespół, została zgodnie uznana przez lokalnych recenzentów za najwybitniejszą artystkę „krakowskiego towarzystwa”. Wtedy utrwaliło się przekonanie, iż to właśnie dzięki entuzjastycznym reakcjom publiczności poznańskiej kariera aktorki zaczęła rozwijać się szczególnie dynamicznie. W 1880 roku nawiązał do tego lokalnego mitu korespondent tygodnika „Warta”, który podkreślał, iż „tu bowiem przed jedenastu laty nabyła onego rozgłosu, na którego skrzydłach [...] uleciała z Krakowa do Warszawy, a ztamtąd i na drugą pojechała półkulę, roznosząc sławę polskiego imienia”⁷. Stwierdził, iż poprzez gościnne występy w 1880 roku, połączone z aktywnością charytatywną, Modrzejewska „spłaca dziś niejako dług ten, a spłaca go wspaniałomyślnie [...], przyczynia się niejako do utrwalenia sztuki dramatycznej polskiej w mieście, co ją niegdyś nosiło na rękach, co ją i dziś wita z otwartymi rękoma...”⁸. Na łamach poznańskiej prasy

nr 5 z 20 stycznia (1 lutego), s. 66–67 (część I); 1880, nr 6 z 27 stycznia (8 lutego), s. 82–84 (część II).

- ⁶ Zespół teatru krakowskiego grał od 9 czerwca do 23 lipca 1866, od 28 maja do 27 sierpnia 1867, od 16 maja do 7 sierpnia 1868 roku, od 29 maja do 29 sierpnia 1869 (już bez Modrzejewskiej w zespole). Występy odbywały się wtedy na scenie niemieckiego Stadttheater usytuowanego w zachodniej części ówczesnego placu Wilhelmskiego (dziś plac Wolności). Budynek był wynajmowany od niemieckiego antrepenera na czas występów i był do momentu otwarcia Teatru Polskiego (1875) jedyną profesjonalną przestrzenią teatralną w mieście. Pobyty aktorki w Poznaniu wraz z artystami krakowskimi opisałem w monografii *Teatry polskie w Poznaniu w latach 1850–1875. Repertuary, artystyczne idee, polityczne konteksty*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2013, s. 66–80, 370–426.
- ⁷ *P. Helena Modrzejewska w Poznaniu*, „Warta. Tygodnik Poświęcony Nauce, Rozrywce i Wychowaniu” 1880, nr 295 z 22 lutego, s. 3065.
- ⁸ Tamże. Zob. także E. Orzechowski, *Związki Heleny Modrzejewskiej z Wielkopolską i pamięć o nich* [w:] tegoż, *Helena Modrzejewska. Szkice do portretu*, Attyka, Kraków 2015, s. 99–114; A. Przybyszewska, „Rozgłos o niej w Poznaniu się zaczął...” – wielkopolskie wątki w biografii Heleny Modrzejewskiej [w:] 20/10. Spotkania z Arcydzie-

wielokrotnie pojawiała się opinia, iż także w wymiarze emocjonalnym Poznań miał szczególne znaczenie w biografii artystki. Przypominano, iż to właśnie podczas występów z krakowskim zespołem, w czerwcu 1866 roku, po jednym z przedstawień, poznała swojego przyszłego męża Karola Chłapowskiego z Chłapowa h. Dryja (1841–1914), a wejście w krąg ziemiaństwa wielkopolskiego i częste pobyty w majątkach Chłapowskich w szczególności sposób uwrażliwiły Modrzejewską na sytuację społeczno-polityczną Polaków żyjących pod pruskim zaborem. Warto dodać, iż mąż towarzyszył Modrzejewskiej w trakcie występów gościnnych w Poznaniu w 1880 roku, a z zachowanej korespondencji wynika, iż aktywnie uczestniczył w negocjacjach z przedstawicielami Spółki teatralnej oraz dyrekcją Teatru Polskiego.



Il. 2

Z cytowanego wyżej listu Franciszka Dobrowolskiego dowiadujemy się, iż ówczesna dyrekcja Teatru Polskiego zaplanowała obecność na widowni podczas każdego z gościnnych przedstawień prawie 800 widzów! Liczba ta robi spore wrażenie, zważywszy na fakt, iż czterokondygnacyjna siedziba polskiej sceny była na co dzień przygotowana na przyjęcie niespełna 600 osób⁹. Pokrycie podłogą kanału orkiestrowego i pozyskanie

łem w *Bibliotece Raczyńskich*, red. A. Baszko, Biblioteka Raczyńskich, Poznań 2018, s. 133–135.

⁹ O rozkładzie widowni i urządzeniu gmachu Teatru Polskiego w Poznaniu w XIX wieku pisałem w swojej książce *Widowiska poznańskie. Studia z historii teatru, dra-*

dzięki temu dodatkowych rzędów, a także zwiększenie liczby biletowanych miejsc stojących na parterze oraz galerii umożliwiły jednorazową obecność tak wielu osób w niewielkim teatralnym gmachu usytuowanym przy ówczesnej ulicy Berlińskiej. Kolejne występy wybitnej aktorki unieważniły różnice społeczne i ekonomiczne widoczne zazwyczaj na teatralnej widowni. Korespondent „Gońca Wielkopolskiego” zauważył, iż w trakcie pierwszego spektaklu z udziałem Modrzejewskiej „zebrało się osób więcej niż miejsc było”, a „osoby, któreśmy zwykli byli widywać w pierwszej łoży, kontentowały się wczoraj drugą, a nawet i galeryą, byle tylko oglądać tak dawno nie widzianą w Poznaniu artystkę”¹⁰. Na przedstawieniu *Marii Stuart* Friedricha Schillera „kilka osób omdlało od ścisku i gorąca”, a „teatr był napchany, można się było obawiać zarwania się galeryi”¹¹.

Tak wysoka frekwencja miała ogromny wpływ na urzeczywistnienie wcześniejszych planów Modrzejewskiej związanych z finansowym wsparciem polskiej sceny i przekazaniem Spółce teatralnej, za pośrednictwem Funduszu im. J.I. Kraszewskiego, połowy swojego „czystego dochodu” z sześciu przedstawień. Ówczesny kronikarz poznańskiej sceny odnotował, iż kwota tej darowizny „wyniosła około 6000 marek”¹². Dodatkowo artystka przekazała spore datki na ochronki dla sierot, szpital św. Józefa oraz na rzecz towarzystw wspierających ubogich. Zagrała także w spektaklu, którego dochód został przeznaczony dla owdowiałej aktorki poznańskiego zespołu Marii Disterlow. Prasa, zauważając przyjazd sporej liczby osób z całej Wielkopolski, akcentowała także szerszy kontekst ekonomiczny pobytu w mieście wybitnej artystki. Korespondent „Gońca Wielkopolskiego” pisał, iż Modrzejewska „nie szczędząc własnego trudu, włas-

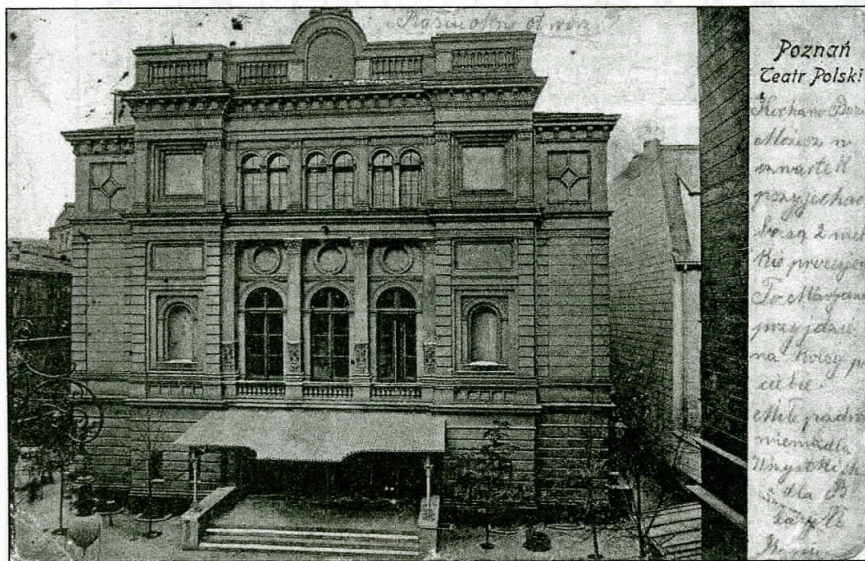
matu i miasta, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2018, s. 203–237. Współczesne przepisy przeciwpożarowe pozwalają na równoczesną obecność na widowni tego teatru około 200 widzów...

¹⁰ *Teatr Polski w Poznaniu*, „Goniec Wielkopolski” 1880, nr 42 z soboty 21 lutego, s. 4.

¹¹ Tamże, nr 44 z wtorku 24 lutego, s. 3.

¹² W. Koryzna, *Pamiętnik sceny narodowej w Wielkopolsce do roku 1888*, czcionkami i w komisie drukarni Dziennika Poznańskiego, Poznań 1888, s. 143.

przez zaborców na „stolicę niemieckiego Wschodu”. Autor cytowanego artykułu zwrócił także uwagę na to, iż występy Modrzejewskiej w sercu „Festung Posen” pozwalały nie tylko zapomnieć o trudnej codzienności, lecz także przyczyniały się do budowania narodowej wspólnoty. Pisał, iż „Polacy spokojnie patrzą na to, co się wkoło nich dzieje, bo sami w sobie szukają siły do życia i siłę tę w sobie już znaleźli”¹³.



Il. 4

Artystka zaprezentowała w Poznaniu w 1880 roku swoje legendarne kreacje, choć trzeba zaznaczyć, iż zabrakło występów w rolach Szekspirowskich oraz zapowiadanego wcześniej w lokalnej prasie przedstawienia *Mazepy* Juliusza Słowackiego (z Modrzejewską w roli Amelii). Decyzje repertuarowe wynikały z ograniczonego czasu aktorki, a także były powiązane z ogólnym poziomem warsztatowym zespołu Teatru Polskiego. Próby do poszczególnych przedstawień zostały ograniczone do niezbędnego minimum i odbywały się zazwyczaj w dniu występu. Z korespondencji można wywnioskować, iż poznańscy aktorzy już kilka tygodni wcześniej

¹³ *Pani Modrzejewska w Poznaniu*, „Goniec Wielkopolski” 1880, nr 44 z wtorku 24 lutego, s. 1.

zaznajomili się z wystawionymi utworami i pod okiem dyrekcji teatru odbywali próby. Po przyjeździe do Poznania, dzień przed pierwszym występem, Modrzejewska obejrzała fragmenty wieczornego spektaklu w celu bezpośredniego zapoznania się ze stylem gry i możliwościami artystów Teatru Polskiego. Szczegółowy program występów i zaprezentowanych ról przedstawiał się następująco:

1. W czwartek, **19 lutego** – *Adrienne Lecouvreur*, dramat w 5 a. Ernesta Legouvého i Augustina Eugène’a Scribe’a (w tytułowej roli).
2. W piątek, **20 lutego** – *Śluby panińskie*, komedia w 5 a. wierszem Aleksandra Fredry (w roli Anieli).
3. W sobotę, **21 lutego** – *Maria Stuart*, tragedia w 4 a. Friedricha Schillera (w tytułowej roli).
4. W niedzielę, **22 lutego** – w sali Bazaru – „poranek muzykalno-deklamacyjny na korzyść szpitala św. Józefa” z udziałem Heleny Modrzejewskiej. Artystka deklamowała między innymi *Dzieje piosenki* i *Czego ja pragnę* Adama Asnyka oraz *Hagar na puszczy* Kornela Ujejskiego.
5. W poniedziałek, **23 lutego** – *Księżna Jerzowa (La Princesse Georges)*, komedia w 3 a. Aleksandra Dumasa (syna). Modrzejewska w roli księżnej Seweryny.
6. We wtorek, **24 lutego** – *Angelo Malipieri (Angelo, le Tirane de Padoue)*, tragedia w 4 a. Victora Hugo (w roli Thisbe).
7. W środę, **25 lutego** – *Panna męźatka*, komedia w 3 a. Józefa Korzeniowskiego (w roli Cecylii).
8. W czwartek, **26 lutego** – Helena Modrzejewska wzięła udział w „poranku dramatyczno-deklamacyjnym” zorganizowanym około godz. 13.00 w Teatrze Polskim „na benefis p. Disterlow”. Artystka zagrała (rolę Berty) w *Fortepianie Berty* (komedia w 1 a. ze śpiewami Théodore’a Barrière’a i Jules’a Lorina), a także, już po zakończonym przedstawieniu, recytowała utwór Kornela Ujejskiego pt. *Hagar na puszczy*. Bez udziału artystki wystawiono także „obrazek dramatyczny” *Cesarz marokański umarł* autorstwa Antoniego Sułkowskiego¹⁴.

¹⁴ Repertuar występów gościnnych Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu w 1880 roku wzbogacony bibliografią recenzji zamieściłem w swoim szkicu zatytułowanym *O związkach Heleny Modrzejewskiej z Poznaniem – wybrane konteksty i źródłowe*

Przyjęcie wszystkich występów artystki było entuzjastyczne, a reakcje publiczności zgromadzonej na widowni Teatru Polskiego znakomicie odzwierciedlały – charakterystyczne dla drugiej połowy XIX stulecia – zjawisko dziewiętnastowiecznej aktoromanii, a nawet swoiście pojmowanego kultu scenicznej gwiazdy¹⁵. Spektakle przerywane były wielominutowymi owacjami. W trakcie ukłonów pod nogi Modrzejewskiej rzucano ogromne ilości kwiatów oraz drobne upominki. Korespondent „Warty” pisał, iż po zakończonym występie w roli Adrienny Lecouvreur „zagony bukietów przykryły całą scenę”¹⁶. Podobne reakcje odnotowano po przedstawieniu *Panny męzatk* Józefa Korzeniowskiego. Na scenę „posypał się grad formalny bukietów” – „podobno 70 i kilka naliczono ich tego jednego wieczora”, co było „wyrazem wdzięczności Poznańczyków za ofiarę dla sceny i za grę tak wyśmienitą”¹⁷. Po ostatniej scenie przedstawienia *Marii Stuart* Friedricha Schillera „posypały się nieskończone oklaski, a bukietów rzucono bardzo wiele. [...] Gra tak była naturalną, że w oczach bardzo wielu widzów, a nawet artystek widzieć można było łzy”¹⁸. Urządzono (między innymi w Bazarze, Hotelu Francuskim oraz restauracji Ludwika Kurna-

świadectwa [w:] *Helena Modrzejewska i Jej Przyjaciele*, red. A. Kędziora, E. Orzechowski, Księgarnia Akademicka, Kraków 2020, s. 190–191.

- ¹⁵ O reakcjach publiczności na występy gościnne Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu (w latach 1880, 1890, 1895, 1903) pisałem w swoim artykule „*Meteor, który na chwilę na scenie naszej zabłysnął...*”. *Okolicznościowe wiersze, toasty i przemówienia opublikowane w prasie poznańskiej w związku z występami gościnnymi Heleny Modrzejewskiej w latach 1880–1903* [w:] *Spotkania u Modrzejewskiej*, red. A. Kędziora, E. Orzechowski, Księgarnia Akademicka, Kraków 2019, s. 73–97. Zagadnienie w szerokim kontekście kulturowym omówił Jerzy Got, *Gwiazdorstwo i aktoromania w teatrze polskim w XIX wieku* [w:] tegoż, *Teatr i teatrologia*, wybór E. Orzechowski, TAIWPN Universitas, Kraków 1994, s. 253–269. Zob. także D. Ratajczakowa, „*Gwiazdy nad nami rządzą naszą duszą*” [w:] tejże, *W kryształach i w płomieniu. Studia i szkice o dramacie i teatrze*, wybór i oprac. B. Koncewicz, WUWr, Wrocław 2006, t. II, s. 563–577.
- ¹⁶ *P. Helena Modrzejewska w Poznaniu*, „Warta. Tygodnik Poświęcony Nauce, Rozrywce i Wychowaniu” 1880, nr 295 z 22 lutego, s. 3066.
- ¹⁷ *Teatr Polski w Poznaniu*, „Warta. Tygodnik Poświęcony Nauce, Rozrywce i Wychowaniu” 1880, nr 296 z 29 lutego, s. 3073.
- ¹⁸ *Teatr*, „Kurier Poznański” 1880, nr 44 z wtorku 24 lutego, s. 3.

towskiego działającej w kamienicy stojącej przed teatrem) kilka uroczystych przyjęć na cześć artystki, w trakcie których znamienicy społecznicy, przemysłowcy, artyści i wielkopolscy ziemianie wygłaszali okolicznościowe toasty na cześć Modrzejewskiej. Po jednym z występów kilkudziesięciu widzów odprzęgło konie od powozu aktorki i podjęło – chcąc wyrazić wdzięczność i podziw – próbę pociągnięcia pojazdu ulicami aż do hotelu. Interwencja pruskiej policji uniemożliwiła realizację tych zamierzeń...



Szczególną atmosferę występów w Poznaniu w lutym 1880 roku oddaje także korespondencja aktorki. W liście do Józefy Bendowej datowanym w Londynie 5 marca 1880 Modrzejewska wspominała:

Nie pisałam, z jaką wspaniałością przyjmowano mnie w Poznaniu, ale jak sądzę, zrobiły to czasopisma. Wygłoszono kilka wspaniałych mów, w których ceni się mnie nie tylko jako artystkę, ale jako Polkę i obywatelkę. [...] Od publiczności poznańskiej mam turkusowe klipsy i medalion z turkusem, a także wieniec laurowy ze srebra. Wreszcie od młodzieży wieniec ze świeżych kwiatów wręczony razem z bransoletą z wielkim ametystem¹⁹.

Celem niniejszej publikacji jest opatrzona komentarzem edytorskim edycja artykułów i recenzji, jakie ukazały się na łamach „Dziennika Poznańskiego” w związku z gościnnymi występami Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu w lutym 1880 roku. Trzeba podkreślić, iż to właśnie na łamach tego dziennika omawiany pobyt aktorki w stolicy Wielkopolski znalazł najobszerniejsze i najciekawsze odzwierciedlenie. Ułożone w chronologicznym porządku teksty prasowe oddają nie tylko niezwykle emocje, jakie wywołała wizyta wybitnej artystki, lecz także pozwalają zrozumieć społeczno-polityczne konteksty opisywanych wydarzeń. Lektura poszczególnych recenzji przyniesie spory zawód czytelnikowi, który będzie próbował zrekonstruować szczegółowe elementy warsztatu aktorskiego Modrzejewskiej i sposoby jej podejścia do poszczególnych ról. Anonimowi autorzy relacji z przedstawień, oprócz streszczeń najważniejszych scen wystawionych utworów, w dość oszczędny sposób komentują stosowane przez aktorkę chwytły sceniczne i środki ekspresji. Koncentrują się bardzo często na analizie wybranych scen (zawsze w odniesieniu do tekstu wystawianego dramatu) i emocjach, jakie wywołała wśród widzów gra aktorki. Z relacji tych wyłania się obraz artystki dbającej o sceniczny efekt, świadomie budującej napięcia w konfrontacji z innymi postaciami, precyzyjnie operującej gestem i głosem, doceniającej znaczenie ciszy, świat-

¹⁹ *Helena Modrzejewska do Józefy Bendowej, Londyn, 5 III 1880* [w:] *Modrzejewska! Listy...*, dz. cyt., t. I, s. 512. List nr 342.

nie panującej nad tekstem i rytmem dialogów scenicznych, posługującej się psychologiczną analizą postaci. Jej gra jest postrzegana jako punkt odniesienia, jako wzór dla zespołu Teatru Polskiego. Lapidarne i powierzchowne uwagi dotyczące gry poznańskich aktorek i aktorów umieszczone są zawsze niejako na drugim planie, pod koniec recenzji... Nie mamy wątpliwości, iż poziom scenicznych kreacji Modrzejewskiej obnażał prowincjonalność polskiej sceny usytuowanej w murach pruskiej twierdzy.



Il. 7

Pomimo niezwyklej emocjonalności, uniemożliwiającej często analityczny i pogłębiony opis poszczególnych przedstawień, opublikowane niżej teksty są cennym świadectwem obecności Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu i ważnym źródłem do dziejów sceny polskiej w dziewiętnastym stuleciu. We wszystkich artykułach prasowych, które podaję do druku, zachowana została oryginalna składnia, interpunkcja i ortografia. Mam nadzieję, że zawarte w przypisach komentarze i objaśnienia pozwolą czytelnikowi zbliżyć się do omawianych zdarzeń, a także odtworzyć poznański krąg przyjaciół Heleny Modrzejewskiej²⁰.

²⁰ Rozwijając w przypisach niektóre imiona i nazwiska, konsultowałem się z Panią Dobrosławą Gucią z Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”. Za Jej pomoc i życzliwość chciałbym w tym miejscu najserdeczniej podziękować.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 33 ze środy 11 lutego, s. 3:

Dyrekcya tutejszej sceny uprasza wszystkich tych, którzy zamówili bilety na gościnne występy p. Modrzejewskiej, aby poczynawszy od soboty tj. dnia 14 mb. zgłosili się po nie do kasy teatralnej. Nie wykupione do wtorku będą nowo zgłaszającym się sprzedane. Przy czem nadmieniamy, że wszystkie miejsca w teatrze już zamówione zostały.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 39 ze środy 18 lutego, s. 3:

P. H. Modrzejewska przybywa do Poznania koleją toruńsko-gnieźnieńską jutro²¹ o godzinie pół do jedenastej przed południem. Jak słyszymy, udaje się rada nadzorcza i dyrekcya Spółki akcyjnej teatru polskiego²² oraz wiele innych osób na dworzec, aby powitać na ziemi Wielkopolskiej znakomitą artystkę i wyrazić jej wdzięczność za ofiarność, z jaką cały²³ dochód z swych występów gościnnych na scenie tutejszej przeznaczyła na fundusz J. I. Kraszewskiego²⁴ tj. na subwencyonowanie sceny naszej.

²¹ Informacja została opublikowana w rubryce *Wiadomości miejscowe i potoczne* datowanej „Poznań, 17 lutego”. W związku z tym odnosi się ona do wydarzeń z 18 lutego 1880. Ostatecznie Helena Modrzejewska przyjechała do Poznania nieco później, około godziny 15.30.

²² Spółka akcyjna „Teatr polski w Ogrodzie Potockiego” rozpoczęła działalność w grudniu 1870 roku. Do jej podstawowych zadań początkowo należała dystrybucja akcji i pozyskiwanie funduszy oraz gruntów pod budowę siedziby zawodowej sceny polskiej w Poznaniu. Po oddaniu do użytku i inauguracji działalności Teatru Polskiego we wrześniu 1875 Spółka nadzorowała wszystkie wydatki związane z utrzymaniem sceny, zatrudniała dyrektorów i aktorów, wspierała polską scenę działaniami prawno-administracyjnymi, pozyskiwała środki finansowe dla teatru. Zob. W. Koryzna, dz. cyt., s. 66–73.

²³ Artystka w rzeczywistości przekazała połowę swojego dochodu z 6 występów.

²⁴ Fundusz im. J.I. Kraszewskiego powstał we wrześniu 1879 roku za sprawą kampanii prowadzonej przez „Dziennik Poznański” oraz Spółkę akcyjną „Teatr polski w Ogrodzie Potockiego”. Celem funduszu było pozyskiwanie dodatkowych środków finansowych na bieżącą działalność polskiej sceny. Nazwa funduszu wiązała się z gestem J.I. Kraszewskiego, który osobiście przesłał kwotę 400 marek i napisał list

„Dziennik Poznański” 1880, nr 40 z czwartku 19 lutego, s. 3:

Jesteśmy proszeni przez dyrekcją teatru tutejszego, abyśmy przestrzegali sz. publiczność, żeby nie nabywała biletów na występy p. Modrzejewskiej od przekupniów, bo dość jest w obiegu fałszywych, a ztąd kupujący na straty mogą być narażeni. Przyczem nadmieniamy, że wszelkie obiegające wieści o zakupie z kasy teatralnej partyami biletów są fałszywe. My nawet nie przypuszczamy, aby ktobądź z porządnych ludzi puszczał się na podobne spekulacje.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 41 z piątku 20 lutego, s. 3:

P. Modrzejewska przybyła do miasta naszego w dniu wczorajszym o godzinie pół do czwartej. Na powitanie jej zebrało się na dworcu bardzo liczne grono osób – tak miejscowych jak i z prowincyi. Przybyli także członkowie rady nadzorczej i dyrekcji Spółki akcyjnej teatru polskiego jak nie mniej dyrektor teatru p. Doroszyński²⁵ w otoczeniu artystów i artystek. Jak tylko pociąg przybył i stanął, całe to grono zbliżyło się do *coupé*, które p. Modrzejewska zajmowała i po jej wyjściu z takowego wice-prezes p. Łyskowski²⁶ powitał ją w imieniu Wielkopolski kilku serdecznemi słowy, wyrażając cześć i uwielbienie dla jej talentu a wyraz wdzięczności dla jej obywatelskiej ofiarności. Następnie jeden z członków dyrekcji Spółki doręczył jej piękny bukiet, jak nie mniej równie piękny bukiet doręczyła w imieniu personau naszego dramatycznego jedna

z apelem dotyczącym wsparcia polskiej instytucji. Jak pisał W. Koryzna (dz. cyt., s. 92–93) – „Przykład ten znalazł licznych naśladowców”.

²⁵ Karol Doroszyński (1842–1882) – aktor, reżyser, przedsiębiorca teatralny. Kierował sceną poznańską w latach 1875–1881.

²⁶ Mieczysław Łyskowski (1825–1894) – działacz społeczno-oświatowy, prawnik, bankowiec, pionier spółdzielczości, współzałożyciel między innymi Towarzystwa Czytelni Ludowych, Związku Spółek Zarobkowych, Banku Ziemińskiego. Był współtwórcą statutu i aktywnym działaczem Spółki akcyjnej „Teatr polski w Ogrodzie Potockiego”.

z artystek takowego. Po czym p. Modrzejewska udała się do miasta i stanęła w hotelu de France²⁷.

I my też witamy ją jak najserdeczniej jako pierwszą dziś artystkę polską, witamy z czcią, jaka się jej znakomitemu talentowi należy, witamy artystkę, która tak świetnie pracuje dla imienia sławy Polski, witamy wreszcie zacną i szlachetną obywatelkę, która przybyła do nas, aby nie tylko wspaniałą przed nami ucztę artystyczną zastawić, ale i zasilić jedną z naszych instytucji publicznych. Bodaj ojczyzna nasza takich cór jak najwięcej liczyła!

Nadmieniamy wreszcie, iż liczne grono osób z Gniezna zebrało się też na tamtejszym dworcu dla powitania p. Modrzejewskiej i w dowód swej czci dla niej doręczyło jej piękny bukiet.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 42 z soboty 21 lutego, s. 1:

*Występy gościnne Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu. I.
(Adrienna Lecouvreur, dramat pp. Scribe i Legouvé)*²⁸

Kiedy przed paru miesiącami, zaraz po jubileuszu J. I. Kraszewskiego, rozeszła się wieść, że p. Modrzejewska przybędzie do nas na występy gościnne, wieść tę powitano ogólną i wielką radością. I nic dziwnego – dawna znajomość, jaką publiczność tutejsza zrobiła ze znakomitą artystką podczas pobytu jej pośród nas z towarzystwem krakowskim, sympatya i uznanie, jakie sobie już wówczas zjednała, a przytem, powiedzmy otwarcie, i uczucie dumy, że Wielkopolska pierwsza oceniła jej talent pierwszorzędnny, że talent ten ukazała całemu ogółowi polskiemu; a nadto sława, jaką się okryła pani Helena Modrzejewska na scenach polskich, sława, jaką pozyskała w Ameryce, gdzie, odtwarzając arcydzieła dramatyczne, przypomniwała zarazem ojczyznę naszą tej drugiej półkuli świata, szerząc

²⁷ Hotel de France (powstał w 1857 roku) działał w nieistniejącym dziś gmachu położonym na rogu K. Marcinkowskiego (wtedy – Wilhelmstrasse) i ulicy Podgórznej (ówczesnej Bergstrasse) w ścisłym centrum Poznania.

²⁸ *Adrienne Lecouvreur*, dramat w 5 a. Ernesta Legouvégo i Augustina E. Scribe’a.

tam sławę imienia polskiego i talentem swym dając wymowne świadectwo żywotności Polski – wszystko to razem złożyło się na to poczucie radości, jaką wieść o przybyciu tej niezrównanej artystki we wszystkich wywołała. Odtąd z niecierpliwością liczono dni, kiedy przyjazd jej nastąpi, i wreszcie stało się zadość gorącemu pragnieniu wszystkich – p. Modrzejewska przyjechała. Na miesiąc przed jej przyjazdem wszystkie bilety w teatrze nie rozkupiono ale, powiedzieć bez przesady możemy, rozerwano – a przez cały ten czas kasa teatru była literalnie w oblężeniu.

W dniu wczorajszym nastąpił pierwszy jej występ na scenie naszej w dramacie pp. Scribe i Legouvé: *Adrienna Lecouvreur*. Publiczność wypełniła teatr szczelnie od dołu do góry, zajęła całą orkiestrę, wszystkie miejsca, gdzie tylko nie już wygodnie usiąść, ale gdzie zaledwie stanąć było można. Zgoła teatr nasz od chwili swego istnienia takiego ogromu publiczności nie widział w murach swoich. Z gorączkowym napięciem wyczekiwano ukazania się na scenie znakomitej artystki – a zaledwie ukazała się, powitał ją pełen entuzjazmu, pełen serdeczności grzmot oklasków trwających kilka minut – ale idźmy dalej.

Dramat: *Adrienna Lecouvreur* znany jest publiczności, dla tego zbyt cennym byłoby podawanie treści jego – powiemy więc tylko, że autorowie nagromadzili w nim tyle trudności, że pokonanie ich jest rzeczywistym, istotnym probierzem a zarazem wymownym świadectwem prawdziwego mistrzostwa. *Adrienna* przechodzi w nim całą skalę uczuć kochającej kobiety. Z początku cicha, spokojna, pogodna miłość, dalej uczucie niewysłowionej dumy, gdy wie, że przedmiotem jej miłości nie jest człowiek powszedni, ale bohater, którego świat podziwia. I szczęście wypełnia jej duszę i czuć to szczęście z każdego jej dźwięku, każdego słowa, każdego ruchu. Ale cóż stałego na świecie? „Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie”. Niebo szczęścia *Adryenny* się zachmurza, w duszy jej rodzi się zazdrość, bo ukochany zdradza ją, a raczej okoliczności tak się składają, że wydaje się niewiernym i niewdzięcznym. W duszy jej powstaje ból, rośnie głębokie cierpienie a każde jej słowo dźwięczy łzą i żalem. Ale kocha niewiernego a współzawodniczkę swą pragnie pokonać szlachetnością. Oddaje więc wszystkie swe fundusze, jakie posiada, na wyratowanie kochanka od zguby, jaką mu jej rywalka, wielka dama, zgotowała. Gdy zaś

ta chce ją upokorzyć i hańbą okryć, wówczas cicha Adryenna zamienia się w lwicę i wobec całego towarzystwa wielkiej damy, wobec jej świata, zdiera obłudną maskę z jej czoła i to czoło, którego już wstyd nawet nie zarumieni, piętnuje z całą potęgą obrażonej godności i zranionej w najświętszych uczuciach duszy. Odtąd ostatki spokoju znikają, płomień zazdrości trawia jej duszę – rozpacz nią zawłada, zwłaszcza gdy kochanek odsyła jej kwiaty, które mu w przeddzień ofiarowała. Na tem przecież niebie chmurnem znów promienie słoneczne jaśnieją – kochanek wraca, wyjaśnia nieporozumienia, odkrywa jej serce pełne dla niej miłości i nazywa ją słodkim imieniem żony. I zdaje się, że szczęście odtąd będzie udziałem tej zacnej, szlachetnej, podniosłej duszy. Piorun przecież uderza – kwiat bowiem, który w imieniu kochanka odesłała rywalka, był zatruty – anioł śmierci rozpościera swe skrzydła nad Adryenną – i unosi ją z sobą do krainy, gdzie nie ma ani cierpień, ani zdrad, ani intrygi, ani zgoła złości ludzkich. Adryenna skonała z słowami: życia, życia, życia chwilkę jeszcze – rozdzierającymi duszę każdego widza.

Oto zaledwie szkic, oto zaledwie pobieżny obraz wszystkich owych uczuć, przez jakie przechodzi w całej tej sztuce serce i dusza Adryenny. Jedna sytuacja następuje po drugiej – łącząc się z następną psychicznie. Wobec tego łatwo zrozumieć, jakiego potrzeba mistrzostwa w sztuce, jak wielką potrzeba być artystką, aby z tych nagromadzonych trudności wyjść zwyciężko i porwać z sobą widza i kazać mu cieszyć się z sobą, cierpieć, boleć i rozpaczać. Pani Helena Modrzejewska dokonała tego, geniusz jej zwyciężył wszystkie te trudności piętrzące się jedne nad drugimi. – Z początku szczęście błyszczy na jej twarzy, bije z całej jej postaci. Spokój, upojenie po raz pierwszy kochającej kobiety widnieją z każdego ruchu, z każdego słowa, z każdego dźwięku. Toż samo powiedzieć musimy i o innych uczuciach, jakie stopniowo duszą jej bohaterki miotają. A jakież w tem wszystkim wdzięk, jaki urok, jaka naturalność, te najszczytniejsze przymioty prawdziwego arcyzmu. A jak wypowiedzianą była owa przesłiczna bajka o gołąbkach! Co za prawda – jaki wdzięk w każdym słowie, jak każde przesłicznie i naturalnie wypowiedziane a z jakim uczuciem! Słyszac to i patrzac na to wszystko, mimowolnie się ręce do oklasków składają. Gdybyśmy chcieli wszystkie szczegóły tej mistrzow-

skiej gry zaznaczyć, gdybyśmy chcieli zaznaczyć wszystkie jej odcienia, nie podołalibyśmy temu, takie ich bogactwo – taki ich ogrom – powiemy więc tylko, że wszystkie się razem składają na mistrzowską, pełną artyzmu całość i stawiają artystkę na takiej wysokości sztuki, że chyba już wyżej stanąć nie można.

Cóż to bowiem za piękna gra w akcie 3, a w nim jak znakomicie, jak iście po mistrzowsku oddała p. Modrzejewska ową scenę, kiedy pogarszwszy świece szuka omackiem damy ukrytej w pałacyku księcia, aby ją wybawić z przykrego położenia. Drobną tę na pozór i mało znaczną scenę z jakimże odegrała pani Modrzejewska artyzmem i subtelnością. A gdy naraz przekonywa się, że owa ukryta dama jest jej rywalką – zdradzona miłość takim zawrzała w oku bólem, wściekłością i jadem, że widz mimowolnie zadrzeć musiał na widok tej namiętności. – Jak ślicznie odtworzona owa walka pomiędzy powątpiewaniem a wiarą w miłość kochanka – walka, którą kończy straszny wybuch rozpacz. A dalej akt 4 i owa scena u księżnej de Bouillon i owa przepyszna deklamacja z Fedry – której każde słowo poparte namiętnym gestem artystki przygniata do ziemi jej współzawodniczkę. A następnie ile wymowy w tych paru słowach, które wychodząc z salonu księżnej zwraca do kochanka: „jedź ze mną” i po jego odmowie: „to dobrze”, jak określają słowa te doskonale całą sytuację. W nich oddźwiękło całe uczucie, jakie w tej chwili przejmowało duszę bohaterki. Nie słowa to – ale cały obraz. – Cóż mamy powiedzieć o ostatnim akcie? Oto był on uwieńczeniem artystycznej całości. W nim rozwinęła artystka cały zasób, całe bogactwo swego niezrównanego talentu. Ileż to włożyła naturalnej, poruszającej do łez rzewności w ową scenę z kwiatami a scena obłąkania czy chwilowego szału jakaż wspaniała, przepyszna, i jak rozdzierająca a pełna oryginalności a przecież i prawdy! Co za gestykulacja, co za ruchy wspaniałe, jaka mistrzowska gra pełna wdzięku i póż estetycznych – co za siła głosu i prawda dźwięku jego? Nie – tak grać może tylko p. Modrzejewska, tylko Polka, której sercu nie są obce boleści ojczyzny naszej. A scena konania, scena pożegnania się z kochankiem. Nie – tego oddać nam niepodobna, to trzeba widzieć samemu a patrząc na to niepodobna wstrzymać się od łez na tę scenę pełną grozy a zarazem pełną wdzięku i prawdy. To też oczy wszystkich zażawily

się – a tryumf to najwyższy dla artystki. Cóż mamy dodać jeszcze do tych słów i uwag nakreślonych pobieżnie, aby dać choć w przybliżeniu obraz artystycznej uczty, jaką przed nami w dniu wczorajszym zastawiła artystka? Oto, że całe audytorium brzmiało oklaskami i okrzykami dla tej znakomitej artystki, która tak dzielnie pracuje dla imienia i sławy polskiej, oto, że wywoływano ją po kilkakroć po każdym akcie, oto – że zasypywano ją bukietami, oto – że cały teatr brzmiał dla niej entuzjazmem. A nie nas tylko przejęła tem uczuciem. Po wyjściu z teatru, gdy wracaliśmy do domu, przystąpił do nas jeden z tutejszych wysoce wykształconych współobywateli niemieckich. „Panie, powiedział, widziałem znakomite pierwszorzędne artystki francuzkie i niemieckie, ale nie widziałem nigdy jeszcze takiej miary artystki jak p. Modrzejewska. Jestem oczarowany i zentuzjazmowany jej grą genialną, bo artystka to dziś najpierwsza, artystka w całym tego słowa znaczeniu, artystka od stóp do głów”. A w słowach tych drżała prawda – a słowa takie, wychodzące z tej strony, to największa pochwała, to tryumf dla polskiej artystki i polskiej sztuki, wobec której rasowe i zadawnione przesady pierzchają. Dumni z nich byliśmy, dumni dla ojczyzny naszej, którą wskutek talentów rodaków naszych uszanować i cenić muszą.

Gry naszych artystów nie rozbieramy – powiemy tylko, że p. Konarski²⁹ jako Michonnet był zupełnie dobrym i zjednał sobie słusznie poklask publiczności. Inni bardzo przyzwoicie i z wielką starannością sekundowali grze znakomitej artystki.

²⁹ Autor recenzji wspomina Emilianą Konarską (właśc. E. Czyczkiewicz; 1843–1890), aktora i reżysera, który w sezonie 1879/1880 był związany z Teatrem Polskim w Poznaniu.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 44 z wtorku 24 lutego, s. 1–2:

*Występy gościnne Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu. II i III.
(Śluby panięskie, komedia Aleks. hr. Fredry.
Marya Stuart, tragedia Schillera)*³⁰

Po Adryennie Lecouivreur wystąpił gość nasz w roli Anieli w komedii Aleks. hr. Fredry: *Śluby panięskie*. Przyznajemy, że występu tego wyciekaliśmy z wielką ciekawością, bo zdawało nam się niemożliwym, aby ta, która tak po mistrzowsku odtworzyła dramatyczną postać Adryenny Lecouivreur, była zdolną również znakomicie odtworzyć postać naiwnej, pełnej uroku, wdzięku i poezji dziewczicy polskiej. A jednak przekonaliśmy się, że wątpliwości nasze nie miały wobec obszernej skali talentu p. Modrzejewskiej żadnej podstawy. Pani Modrzejewska odegrała bowiem rolę Anieli tak, jak tylko odegrać ją może artystka tej potęgi talentu, jakim gość nasz tak hojnie uposażonym został. Przedstawiła oczom widza pełną uroku postać dziewczicy polskiej, postać idealną z wszystkimi czarami wdzięku, taką słowem, jakiej ideał każdy z nas nosi w swem sercu, jak ją przedstawili poeci nasi w swych arcydziełach. Naturalnie, aby tego dokonać, trzeba być Polką i na wskroś Polką z uczucia, z przekonań, z pojęć a obok tego trzeba być znakomitą artystką. – A tem trudniejsza to rzecz, że wszystko to musi działać talent artystki. Fredro bowiem okazał się bardzo skąpym w wyposażeniu w wybitne rysy tej postaci. Gdy innych osób działających w tej komedii nakreślił wyraziście rysy charakterystyczne, Anieli dał tylko serce i uczuciowość; gdy inni, jak Gustaw, Klara, nawet pod koniec komedii Albin, są czynni, gdy wypełniają sobą akcją – Aniela jest bierną. I istotnie – mając w duszy tego rodzaju postać dziewczicy polskiej, trudno było inaczej postąpić – należało natchnieniu i talentowi artystki pozostawić odtworzenie tego rodzaju typu dziewczicy

³⁰ Recenzja odnosi się do dwóch kolejnych występów Modrzejewskiej – z piątku 20 lutego (*Śluby panięskie*, komedia w 5 a. wierszem Aleksandra Fredry, w roli Anieli) oraz z soboty 21 lutego (*Maria Stuart*, tragedia w 4 a. Friedricha Schillera, w tytułowej roli).

polskiej. I pani Modrzejewska, powtarzamy, odtworzyła postać dziewicy takiej. Owiąta ją poetycznością i wdziękiem i wysunęła na pierwszy plan tę rzekomo postać bierną. A złożyło się na to wszystko: i powierzchowność artystki i jej głos i wszystkie owe szczegóły, które w grę wprowadził niepospolity talent i poczucie polskie znakomitej artystki. Od pierwszego jej ukazania się na scenie, od pierwszych ruchów już zakreślony był charakter tego pełnego uroku i poezji dziewczęcia polskiego. A jakże wybornie była oddaną scena składania ślubów, iż za mąż nie pójdzie, i przysięgi nienawiści do „jaszczurczego rodu”. Czuć było, że słowa te nie płyną z serca i że serce to nie do nienawiści lecz do miłości stworzone. A dalej, gdy się dowiaduje o miłości Gustawa dla owej wymyślonej przez niego Anieli, jakże jest dumną, że może przyczynić się do ich szczęścia, jak chętnie chce im służyć do tego, choć z serca jej wydobywa się głos: dla czego ja to nie jestem tą Anielą? A oważ scena pisania listu! Jakże w niej wszystko pięknie obmyślane, oddane i wycieniowane! Jak wybornem wymawianiem owego słowa: kocham, a owo zakłopotanie, kiedy chwilowo złudzona bierze słowa Gucia do siebie i następnie pełna wyrazu naturalnego obawa, że się przed nim zdradziła. Scena ta iście po mistrzowsku była odegraną. Zgoła od początku do końca p. Modrzejewska była taką Anielą, o jakiej tylko mógł marzyć autor, dziewicą polską, pełną uroku i poezji a głos, ruchy, gest, w ogóle całe, że tak powiemy, wzięcie złożyło się harmonijnie na stworzenie tego rodzaju prawdziwego typu niewieściego polskiego. Publiczność też była uniesioną: powitawszy serdecznymi oklaskami znakomitą artystkę, nie szczędziła ich podczas całej gry – wywoływała ją po każdym akcie kilkakrotnie a bukietami literalnie zasypała, bo rzuciła ich kilkadziesiąt. Całość udała się bardzo dobrze: p. Disterlow³¹ wcale dobrą była Klarą, p. Kwiecieński³² Gustawem, choć nie zawsze dopisywała mu fantazyja i werwa potrzebna. P. Konarski³³ zupełnie dobrze odegrał rolę

³¹ Maria Disterlow (także Disterlo, Disterloff; występowała na scenie w latach 1871–1884) była związana z Teatrem Polskim w Poznaniu od 1878 do 1880 roku.

³² Lucjan Kwiecieński (1848–1894) grał w Poznaniu od stycznia do kwietnia 1880 roku.

³³ Zob. przypisy 29.

wujaszka a p. Linkowska³⁴ Dobrojskiej. Wreszcie pochwalnie wyrazić się możemy i o grze p. Skirmunta³⁵ w roli Albina.

W sobotę wystąpiła p. Modrzejewska po raz trzeci na scenie naszej w tragedji Schillera: *Marya Stuart* w roli tytułowej. Jakkolwiek na poprzednich jej występach teatr tak był przepelniony jak nigdy i jakkolwiek zdawało się nam, że już więcej osób pomieścić się w nim nie może – jednak na *Maryi Stuart* taki ogrom znalazł się publiczności, że chyba już nigdy nic podobnego w nim się nie zdarzy; gdzie tylko miejsce zająć było można – zajęte zostało – na samej galeryi niebываła dotąd rzecz, do trzy-stu osób, a wszędzie ścisk, przepelnienie, tak że szpilka już pomieścić się nie mogła; a iluż jeszcze odeszło do domu, nie mógłszy się do teatru dostać. A jaki handel kwitł w najlepsze z biletami – mówiono nam, że za miejsca kosztujące cztery marki płacono po kilkadziesiąt, byle tylko w roli tej ujrzeć artystkę. I rzeczywiście, p. Modrzejewska w roli tej przewyższa wszelkie oczekiwania. Gra jej bowiem była skończonem arcydziełem. Już sama powierzchowność artystki doskonale nadaje się do tej roli. Odpowiada zupełnie owemu ideałowi, jaki każdy ma w duszy o postaci Maryi Stuart po odczytaniu tragedji Schillera. Podobieństwo jest zupełne – nie fizyczne ale moralne, artystyczne. Od razu staje przed nami królowa, którą można dręczyć i prześladować – ale której nikt ani nie poniży ani nie upokorzy. Majestat królewski objawia się w każdym jej ruchu – w każdym geście, brzmi w każdym słowie – widnieje w całej postawie, zgoła, jak mówi błazen w *Królu Lear*, była królową w każdym calu. A uderzają te wszystkie przymioty i właściwości zaraz w pierwszej jej rozmowie z Burleighem, w rozmowie pełnej spokoju majestatycznego; w każdym słowie czuć powagę i świadomość swego stanowiska. Jakżeż znów następnie pięknie odegraną została scena z Mortimerem! Owa nadzieja wolności, jaką błysnął przed nią ten młodzieniec, i wspomnienie lepszej przeszłości, które wywołała w duszy jej wzmianka o Francyi i dawnych przyjaciółach,

³⁴ Barbara Linkowska (1828 lub 1829–1891) jako aktorka i tancerka grała w Poznaniu w latach 1878–1882.

³⁵ Mieczysław Skirmunt (właśc. Aleksy Antoni Gierkiewicz; 1850–1915) występował i reżyserował w Poznaniu w latach 1876–1896.

z jakąż prawdą, urokiem i naturalnością były oddane a ileż tu drobnych na pozór szczegółów było użytych, na które tylko wysoki artyzm może się zdobyć? Niepodobna ich ująć, schwytać, tak są subtelne, tak pełne artystyczności – a tak wielce przyczyniają się do zupełnego określenia czy to chwilowej sytuacji czy uwydatnienia chwilowych uczuć bohaterki. To wszystko już zniewala dla artystki, to wszystko już wykazuje, z jaką siłą artystyczną ma się do czynienia. A cóż dopiero powiedzieć o akcie trzecim? Akt ten jest bezwarunkowo szczytem aryzmu i mistrzostwa i więcej już chyba w dziedzinie sztuki dokonać niepodobna. Jakże bowiem wybornie, jak przepysznie oddaną była zaraz pierwsza scena aktu tego, gdy królowa po długim więzieniu po raz pierwszy wydobywa się na świat boży? Jaka dziecinna prawie radość dysze z całej jej postaci, jak pełnymi płucami wciąga powietrze – a ileż przytem naturalnego wdzięku, ile poetyczności, a jak przy tem wszystkim cała ta scena jest prawdziwą. Widzi to i czuje każdy, co długie dni przecierpiał kaźni i wreszcie choć na chwilę wydobył się z nich pod jasność słoneczną. – Jakże wybornem było zerwanie się jej nagłe na odgłos rogów myśliwskich, które przywołują przed jej duszę obraz dawnych minionych przyjemności, którym z taką się rozkoszą oddawała? Ile znów uczucia wlała w owe słów kilka, które wypowiada na wiadomość o spotkaniu się Leicestrem – mówiąc, że dzieło to jego serca. Najszczytniejszą wszakże chwilą jej gry – to scena spotkania się z królową. Jakże była w niej artystka mistrzowską. Trzeba jej ukłęknać przed królową. Marya kłęka więc, ale w tej samej chwili porywa się na równe nogi. Królowa mierzy królową wzrokiem majestatu i wzdargy, jaki podziwiać trzeba, ale opisać nie podobna. Ale Marya musi się ukorzyć przed Elżbietą – musi ukłęknać przed nią, więc Marya kłęka... nie, łamie się u stóp swej królewskiej siostry. Ileż to ukłęknięcie kosztuje Maryą moralnego cierpienia, ileż walki wewnętrznej. Głos jej ostry, urywany mięknie dopiero wówczas, gdy opowiada swe cierpienia. Ale trwa to chwilę tylko, bo gdy zamiast współczucia siostrzanego spotyka ją ze strony Elżbiety niepomierne pycha i ironia – maska spada, udana pokora niknie a Marya wybucha całą grozą obrażonej godności, namiętności i nienawiści. Hamuje się jeszcze z początku, ciśnie do siebie konwulsyjnie rękę swej niańki, a zaraz potem następuje jak rakietą gwałtowny wybuch, ale tylko na chwilę – a odzywa

się w tem jednym słowie: *siostr*o, wydźwiękiem którego całą moc oburzenia oddaje, ale bo jak też słowo to wypowiedzianem zostało! – Jeszcze po tem walczy z sobą, jeszcze głos jej wydaje tylko rozżalone dźwięki. Na próżno jednak. – Elżbieta drażni ją dalej i czuć, że potok się zerwie i z całym niepohamowanym pędem pobieży. Nieszczęśliwa królowa na próżno usiłuje stłumić głos oburzenia – ciśnie pierś, która dysze namiętnie, aż nareszcie rzuca się z całą wściekłością, ażeby zionąć z duszy wszystko co ją dławii, męczy, uciska, dusi. W tym wylewie oburzonej duszy jakaż potęga głosu, o jakiej ani marzyliśmy, jaki wydźwięk, jaka intonacya, a jak z całej postawy, z każdego ruchu bije prawda sytuacji! A jaka przepyszna owa scena, kiedy wylawszy to wszystko z swej duszy, kiedy przygniótłszy do ziemi swego wroga i upokorzywszy go, z okrzykiem tryumfu rzuca się na piersi swej niańki, aby zapłakać z radości! Nie – to nie była gra ale prawdziwe mistrzostwo – to było prawdziwe arcydzieło. I cały też teatr zawrzał jednym okrzykiem entuzjazmu i wszystkich ręce złożyły się do gorących, serdecznych oklasków, posypały się bukiety do stóp niezrównanej artystki a wywoływaniom nie było końca. Nie, kto widział tę grę, ten nigdy w życiu jej nie zapomni i scena ta zawsze stać będzie przed oczami jego duszy.

Akt ostatni był znów w swoim rodzaju arcydziełem. Znakomita artystka odegrała go obok uwydatnienia spokoju i majestatu królewskiego z prawdziwą czułością kobiety, wolną od wszelkiej czułościowości. Jakżeż rzewnem było pożegnanie się jej z otoczeniem – wycisnęło ono prawdą łzy z ócz wielu – bardzo wielu – a tryumf to artystki, która tak umie grać na sercach ludzkich. A jak wybornie oddaną była scena z Leicestrem i ów krótki z nim dyalog. Jakież to świetny błysk ironii, który głuży natychmiast przebaczenie chrześcijanki, idącej na śmierć.

Marya Stuart słowem – to najpiękniejsza, skończona artystycznie kreacja artystki – to prawdziwy klejnot w jej bogatym skarbcu repertuarowym – to szczyt artyzmu. A głos w tym względzie jeden – głos, który w zupełności podzielają i nasi współobywatele niemieccy, którzy, nie mieli, widząc ją w Maryi Stuart, dość podziwu dla niezrównanej artystki. Oklaski, niezliczona ilość bukietów, bez końca wywoływania – oto maluczkie oznaki uznania, na jakie w tej chwili stać było zentuzjazmowaną publiczność.

Z naszych artystów, występujących obok p. Modrzejewskiej, wspomnieć musimy z odznaczeniem p. Linkowską³⁶, p. Różycką³⁷, która prawdą rzewności i uczucia rzetelnie na pochwalną wzmiankę zasługuje – dalej pp. Konarskiego³⁸ i Kwiecińskiego³⁹. Pani Disterlow⁴⁰ jako królowa Elżbieta nie podołała wcale zadaniu i nic dziwnego – robiła, co mogła – znać było usiłowania i staranność, ale rola ta nie leży w zakresie jej fachu. – Całość, dzięki tej staranności, jaka wszystkich cechowała, udała się wcale dobrze – warto by, aby z powyższych brali przykład ci zwłaszcza, co mają parę słów do powiedzenia a nie zadadzą sobie tyle trudu, żeby się ich nauczyć.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 44 z wtorku 24 lutego, s. 3:

Wiadomości miejscowe i potoczne. Poznań, 23 lutego.

Wczorajszy „Poranek muzyczny” zgromadził na sali bazarowej tak znaczną liczbę słuchaczek i słuchaczy, że nie pamiętamy, ażeby wielka ta sala była kiedyś tak zapełnioną. Nie ubliżymy z pewnością osobom występującym w „Poranku muzycznym”, jeżeli powiemy, że to wiadomość, iż nasz gość deklamować będzie, tylu ściągnęła ciekawych. Kto nie należał do rzędu tych szczęśliwych, którym udało się zdobyć bilety do teatru na „Adryennę Lecouvreur”, „Śluby panieńskie” i „Maryą Stuart” – ten przynajmniej pocieszał się tem, że znajdzie choć zakątek w Bazarze dla przysłuchania się deklamacji p. Modrzejewskiej. Ale i w tej rachubie nie jeden się omylił, bo miejsca nie starczyło dla wszystkich.

Mamyż pisać, jaka to była deklamacja i jakiemi odznaczała się zaletami? Rzewna, pełna uczucia w dwóch pierwszych a mianowicie w „Czego

³⁶ Zob. przypis 34.

³⁷ Chodzi prawdopodobnie o Józefę Antoninę Winiarską (1857–1927), aktorkę posługującą się scenicznym pseudonimem Różycka.

³⁸ Zob. przypis 29.

³⁹ Zob. przypis 32.

⁴⁰ Zob. przypis 31.

ja pragnę” i „Dzieje piosenki” Ely’ego⁴¹. Rozrzewnienie ogólne nade wszystko po skończeniu deklamacji „Agara na puszczy” Ujejskiego⁴² – najlepszą było odpowiedzią; ale bo też pani Modrzejewska tyle w poezją tę wlała uczucia i tyle prawdy, że dopiero po jej deklamacji zrozumieć można było piękny wiersz Ujejskiego. – Wspomnieć także należy, że do uprzyjemnienia „Poranku” przyczyniła się wyśmienita gra na fortepianie amatorki p. B., czysty i wdzięczny głos p. Cz. i „Sen”, melodye na skrzypce, odegrany świetnie przez znakomitego skrzypka Biernackiego⁴³.

W dniu wczorajszym Rada nadzorcza i Dyrekcya Sp. akc. teatru pol. wyprawiła u Kurnatowskiego obiad dla państwa Karolostwa Chłapowskich. Podczas obiadu wznoszono liczne toasty na cześć p. Karolowej Chłapowskiej (Modrzejewskiej).

„Dziennik Poznański” 1880, nr 44 z wtorku 24 lutego, s. 3:

Spisek żywiołów przeciwko p. Modrzejewskiej

Dawno Poznań nie widział takiego zjazdu, jaki ściągnęła pani Modrzejewska. Dowiadujemy się jednak, że liczba gości, zwłaszcza z dalszych stron, byłaby daleko większą, gdyby żywioły nieprzyjazne nie były poprzecinały dróg i komunikacji. Zwłaszcza z głębi Prus Zachodnich, z wielu osób, które się wybierały do Poznania, literalnie nikt zjechać nie mógł z powodu śnieżnych zamieci ostatnich dni. Udzielono nam listu z tamtych stron, który tak maluje położenie spieszących na występy p. M. gości: „Za twoją łaskawą pomocą przezwyciężyliśmy trudności zapewnienia sobie biletów ale przeszkody natury były nieprzewyciężone. Zamieć i wichur zasypały nas i koleje śniegiem. Puściliśmy się z żoną dzisiejszej nocy sankami do Hawy, nautykaliśmy w zaspach i będąc już blisko Hawy, dowiedzieliśmy

⁴¹ Utwory Adama Asnyka posługującego się pseudonimem El...y.

⁴² Chodzi o wiersz *Hagar na puszczy* Kornela Ujejskiego – zob. tegoż, *Poezje. Nowe wydanie z wyboru autora*, t. I, F. A. Brockhaus, Lipsk 1894, s. 177–179.

⁴³ Nikodem Biernacki (1825–1892) – polski skrzypek, kompozytor, pedagog muzyczny, koncertmistrz Teatru Wielkiego w Warszawie i solista Gewandhaus w Lipsku.

się od wracającej poczty, że pociągi nie idą. – Żebyś miał wyobrażenie o powietrzu u nas, przytaczam, że w tej chwili wracam od pacyenta, któremu na tej wyprawie para koni zmarła przy sankach, a jemu samemu obie ręce i jedna noga, tak iż zachodzi obawa, że przez gangrenę straci wymienione członki”. Podobnych listów i telegramów usłużny dla gości zachodnio-pruskich współobywatel nasz okazał nam kilka. Słusznie więc powiedzieć można, że żywioly uknuły spisek przeciwko p. M., z którego jednak wyszła tryumfująco, jak wszędzie i we wszystkim tryumfuje, bo Poznań i teatr przepelniony. Żal nam tylko tych, co śniegiem zasypani, bo gościnni Poznańczanie byliby i dla nich kącik znaleźli lub odstąpili.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 44 z wtorku 24 lutego, s. 3:

Prasa niemiecka o występach p. Modrzejewskiej w Poznaniu

Tutejsze niemieckie dzienniki z wielkim uznaniem wyrażają się o występach gościnnych p. Modrzejewskiej, przyznają jej pierwsze miejsce pomiędzy żyjącymi artystkami dramatycznymi, a lubo z ogłoszonych krytyk przebija się wyraźna chęć odmierzania jak najskąpiej pochwał dla talentu i wysokiego arcyzmu naszego gościa, to jednakże, oceniając grę w *Adryennie Lecouvreur*, nie znalazły ani jednego słowa nagany dla p. Modrzejewskiej, owszem przyznały jej grę mistrzowską we wszystkich najdrobniejszych szczegółach, które oddaje tylko bez najmniejszej usterki pierwszorzędną gwiazda na deskach teatralnych. Wiadomo już czytelnikom, że do Poznania zjechał umyślnie na przedstawienia p. Modrzejewskiej felietonista „Berl. Börsen Courier”⁴⁴. Zaraz po pierwszym przedsta-

⁴⁴ „Berliner Börsen-Courier” to dziennik, który ukazywał się w latach 1868–1933. Oprócz rozbudowanego działu ekonomiczno-handlowego ten liberalny dziennik zawierał obszerny, rzetelnie prowadzony i powszechnie ceniony dział informacji kulturalnych. Autorem korespondencji omówionej w „Dzienniku Poznańskim” był najprawdopodobniej Paul Lindau (1839–1919) – współpracujący między innymi z „Berliner Börsen-Courier” krytyk, pisarz, reżyser teatralny i filmowy, dyrektor teatrów w Meiningen (1895–1899) oraz Berlinie (1900–1903). W innym numerze „Dziennika Poznańskiego” dowiadujemy się, iż na widowni berlińską gazetę repre-

wieniu a raczej w międzyakcie „Adryenny Lecouvreur” telegrafował do Berlina artykuł wyrażający odniesione wrażenia a następnie przesłał drugi artykuł pocztą. Obadwa artykuły mamy przed sobą. Oto niektóre z nich ustępy: „Czwartek miał być dniem uroczystym dla Poznańczan, tak dla Niemców jak dla Polaków. Niemcy gotowali się na przyjęcie nowego komenderującego generała Pape⁴⁵, Polacy oczekiwali na p. Modrzejewską. Niemcy nie doczekali się generała Papego, bo zmienił pierwotny zamiar i doniósł telegrafem, że przyjedzie dopiero w sobotę. P. Modrzejewska tymczasem przybyła i szlachta polska przyjmuje ją jako pierwszorzędną artystkę dramatyczną («Tragödin» – tragiczka). Zdaje się jednak, iż składają jej hołdy nie jako pierwszorzędnej artystce, znakomitej tragiczce, porywającej artystce dramatycznej, jaką jest istotnie, ale raczej jako symbolowi powstałego na nowo w Warszawie entuzjazmu dla sprawy polskiej, jako tej, której wystąpienie w Warszawie wywołało zapal dla sprawy polskiej a zapal ten przypłacił życiem młody człowiek opłakiwany przez całą Warszawę...”⁴⁶ – „Nareszcie dostaliśmy się do małego teatru, do *diminutivum* teatru. Cały teatr zastaliśmy zapełniony od deski do deski. Wszędzie spotykamy tu interesujące sarmackie postacie, cudowne postacie niewieście, pełne tak właściwego im wdzięku i specyficznie polskiej gracyi. Dolatujące zewsząd szept i słowa w obcym mi języku dziwne

zentował „p. dr Landau”. Mamy zapewne w tym przypadku do czynienia z błędem w zapisie nazwiska. O nim zob. W. Gertraude, *Lindau, Paul* [w:] *Neue Deutsche Biographie* (NDB), Bd. 14, Duncker & Humblot, Berlin 1985, s. 573–575; A. Renate, *Der Theaterkritiker Paul Lindau*, Univ. Diss., FU Berlin 1961.

⁴⁵ Alexander August Wilhelm von Pape (1813–1895) – generał piechoty pruskiej, członek sztabu.

⁴⁶ Autor relacji przywołał postać siedemnastoletniego ucznia warszawskiego gimnazjum Ignacego Neufelda, który zastrzelił się 17 stycznia 1880 roku. Był on organizatorem delegacji młodzieży, która wręczyła Modrzejewskiej w trakcie jej warszawskich występów wieniec z biało-czerwoną szarfą i napisem – „od młodzieży polskiej”. Po wszczęciu śledztwa i procedur wydalenia całej grupy z gimnazjum, Neufeld postanowił wziąć winę na siebie i uratować swoich kolegów. Pogrzeb gimnazjalisty odbył się na warszawskim cmentarzu żydowskim 19 stycznia 1880. Modrzejewska szła za trumną i na grobie położyła wieniec identyczny z tym, który Neufeld wręczył jej w Teatrze Wielkim. Zob. J. Szczublewski, *Modrzejewska. Życie w odstonach*, wyd. 3, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009, s. 281–283.

sprawiają wrażenie. Tu w teatrze zachowali sobie Polacy jeszcze coś im właściwego, narodowego i właściwie sami sobie stworzyli. Tu mogą marzyć o tem, aby zostali znowu tem, czem byli dawniej a czego pragną tak gorąco – Polakami w Polsce a nie królewsko pruskimi poddanymi. Bytność w małym polskim teatrze poznańskim jest wielce interesowną i dziwne wywiera wrażenie.” – „Ta Adryenna Lecouvreur (p. Modrzejewska) jest oryginalnem, pięknem zjawiskiem, z szlachetnym, ostro zakrojonym i wyrazistym profilem, łatwo też pojąć, że gdy ta interesująca postać grubą pokryta żałobą, szła za trumną owego młodego człowieka, który padł ofiarą swego patriotycznego zapału, że ta p. Modrzejewska musiała niesłychane wywrzeć wrażenie.” – „P. Modrzej. jest wspaniałem zjawiskiem na scenie. Ostry, ujmujący wyraz jej twarzy przypominał nam bardzo fotografie p. Pustowójtów⁴⁷, które w 1863 r. można było nabywać we wszystkich handlach. A jakąż jest p. Modrzejewska artystką?! Nie znamy żadnej niemieckiej artystki, któraby tak prostemi środkami, przy tak wielkiej naturalności tak nadzwyczajne osiągała skutki. W potocznej, płynnej, śmiałej dykcji nie dorówna jej żadna niemiecka artystka sceniczna, lecz ma to swą przyczynę w łatwości wymowy polskiego narzecza. Klara Ziegler⁴⁸ naturalnie bardzo łagodna – Joanna d’Arc w jednej i tej samej osobie – czyż dziw, że p. Modrzejewska jest przedmiotem hołdów i wspaniałych owacyi?”

⁴⁷ Autor przywołuje postać Anny Henryki Pustowójtówny (1838–1881), adiutantki gen. Dionizego Czachowskiego i gen. Mariana Langiewicza w czasie powstania 1863 roku, sanitariuszki w czasie wojny francusko-pruskiej i Komuny Paryskiej. Zdjęcia i litografie przedstawiające jej wizerunek były znane w całej Europie. Już dla współczesnych była wzorem bojowniczką o wolność, której dokonania były odległe od kreowanego w literaturze modelu matki Polki.

⁴⁸ Nazwisko aktorki przywołane w artykule zostało opatrzone przypisem: „Pierwszorządna niemiecka artystka dramatyczna w Monachium. Przyp. Red. »Dzien. Pozn.«”. Chodzi o wybitną niemiecką aktorkę Klarę Ziegler (1844–1909) podziwaną za doskonałą warsztat, perfekcyjne panowanie nad mimiką i głosem – zob. L. Eisenberg, *Grosses biographisches Lexikon der deutschen Bühne im XIX. Jahrhundert*, Verlagsbuchhandlung Paul List, Leipzig 1903, s. 1161–1162.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 45 ze środy 25 lutego, s. 1:

*Występy gościnne Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu. IV.
(Księżna Jerzowa, komedia Aleks. Dumas syna)⁴⁹*

Na czwarty występ gościnny wybrała sobie p. Modrzejewska komedią Aleksandra Dumas'a: *Księżna Jerzowa*. W sztuce tej, nazwanej przez autora komedią a właściwie będącej dramatem, przedstawia Dumas jedną z kwestyi społeczno-moralno-prawnych i... rozwiązuje ją po swojemu. Księżna Jerzowa – to zacna, szlachetna kobieta, zdradzona przez męża, która cierpi nad siły, która widzi, że w rozterce rodzinnej prawo nie daje dostatecznej opieki, a która mimo zdrady kocha męża nad wyraz i wszelkimi sposobami pragnie i stara się powrócić wiarołomnego na drogę obowiązku. Przekonawszy się zaś dowodnie, że ją zdradza i że wpadł w sidła niegodnej kobiety hr. de Torremonde, która frymarczy miłością a oprócz księcia Jerzego ma drugiego jeszcze kochanka, wypędza ją z swego salonu a następnie oskarża ją przed jej mężem, że ma kochanka. Mściwy i gwałtowny hrabia de Torremonde zdybuje na schadzce z swą żoną drugiego jej kochanka – zabija go – i przychodzi powiedzieć księżnie, że honor swój pomścił. Książę zawstydzony, że był igraszką niegodnej kobiety – przygnębiony poznaje swój błąd – powraca sercem do żony i na kolanach błaga jej przebaczenia.

Taką jest treść tej sztuki – sztuki pod względem scenicznym napisanej z wielkim talentem – w rozbiór jej przecież nie będziemy się wdawali ani też w refleksy nad postawionym problemem społeczno-moralnym przez Dumasa i nad sposobami, jakimi w ogóle problem ten rozwiązuje – bo dziś jedynie nam chodzi o grę p. Modrzejewskiej. Czyż potrzeba mówić, że gra ta była skończoną – znakomitą? Jak tylko ukazała się na scenie, już z całej postawy, wyrazu twarzy, ócz wiał urok bólu i złamanego serca. Te oczy łzawe i wybladłe lice świadczyły jawnie o nocach bezsennych i walkach staczanych a trawiących całą jej istotę. Wiotka jej postać,

⁴⁹ *Księżna Jerzowa (La Princesse Georges)*, komedia w 3 a. Aleksandra Dumasa (syna). Modrzejewska w roli księżnej Seweryny.

drapująca się jak jaki posąg grecki w bogate fałdy powłóczystej sukni, gięła się cała pod ciężarem troski i bólu. A co za szlachetny typ kobiety o najwznioślejszych uczuciach, w której duszy tylko piękno, kobiety, co brzydzi się kłamstwem – podstępem, wybiegiem, kobiety najwytworniejszych form – prawdziwej wielkiej damy wyższego towarzystwa. Biedne serce, do którego nic pospolitego wcisnąć się nie może – ulega przecież zazdrości – a ta popycha zacząć tę istotę do czynów, na które się jej dusza wzdryga. Każę śledzić służbie swej męża, ale to dla tego, że jeszcze ma nadzieję, że pomyliła się może, chce go uniewinnić i jak deski zbawienia chwyta się tej myśli. Co za szczytna następuje scena z mężem – ile głębokiej miłości w słowach, zwróconych do niego. Upokarza się, nie jest już dumną panią, ale uległą kobietą, która kocha i zapomina o bólu jej zadaniem – wszystko przebacza, bo wierzy. I znów nowy obraz – gdy przekonywa się, że kłamał, kłamał nawet pocałunkiem swoim. O! teraz szczyt cierpienia, teraz odzywa się do matki, do prawa i pyta, jaka kara na wiarołomcę, jaka pociecha dla niej? Jakżeż oburzona, gdy matka, która prozaicznie się na świat zapatruje, każę jej cierpliwie znosić wszystko a tylko troszczy się o majątek, bo to rzecz ważniejsza. Czy podobna, pełna oburzenia, woła, aby nie było sprawiedliwości! Sama ją sobie wymierzę. Nadchodzi szal, wypędza z domu nienawistną rywalkę, dawną przyjaciółkę swoją. Jakże wypowiedziane były te słowa: *precz! precz stąd!* Ten głos stłumiony i syczący, ten wyraz twarzy bolesny a pełen oburzenia a przy tym to hamowanie się, a mimo tego momentu, pełnego dramatyczności, nie przestaje być „księżną Jerzową”, tym wzorem dobrego tonu i uczuć najwznioślejszych – to mistrzostwo prawdziwe. Ale nie dość na wypędzeniu rywalki, zazdrość i obruszona godność nasuwa jej myśl potworną. Skoro mąż już nie należy do niej, niech nie należy do nikogo. Oskarża więc rywalkę przed jej mężem i już, już ciśnie się jej na usta imię kochanka – jesteśmy pewni, że je wymieni, ale... opamiętanie nadchodzi a nadchodzi, gdy widzi, że zazdrosny mąż zrywa się, by zabić rywala. Miłość odnosi zwycięstwo nad żądzą zemsty i namiętności, ten, któremu się cała i na wieki oddała, ten nie może umierać z powodu jej oskarżenia – więc zamiast wymienić nazwisko, które już wyrwało się z jej ust, odpowiada: *szukaj!* Jakże cała ta scena odegraną była świetnie, jak wstrząsnęła sercami

wszystkich a oddech w piersiach u każdego się zatamował. A dalej, jakże przepysznie oddaną została ta scena – kiedy jeszcze większy ból uderza w biedne serce jej bohaterki, kiedy księżę, mąż jej, który dotąd względy szacunku i etykiety zachowywał, nie śmiejąc ubliżyć tej kobiecie, której choć już nie kocha, ale szanować i wielbić musi, kiedy ten, gdy się od niej dowiaduje, że wypędziła z salonu swego rywalkę i oskarżyła ją przed jej mężem, staje się brutalem. Z jakimże to bólem i prawdą woła: *O! co ona z ciebie zrobiła – bij mnie jeszcze*. A wreszcie owa ostatnia scena nieporównana, gdy go na schadzkę puścić nie chce, bo tam śmierć niechybna nań czeka – i nie tylko śmierć ale hańba, więc czołga się u stóp jego i znów zaklina i błaga. W tem pada strzał – mąż zabójca wchodzi, księżę zawstydzony stoi jak winowajca i pochyła czoło przed majestatem szlachetności i miłości, którego artystka była żywym obrazem.

Oto ważniejsze momenta gry artystki i wrażenia – jakim ulegaliśmy pod czarami tej skończonej gry. Bo gra też przepyszna w całym znaczeniu tego wyrazu, od początku do końca mimo różnorodności uczuć, jakie sercem bohaterki miotają, mimo różnorodności dramatycznych sytuacji a kreacja ks. Jerzowej tak różna od tych, jakie w poprzednich swych występach p. Modrzejewska na scenie naszej odtworzyła. Nie dopuścimy się najmniejszej przesady, gdy powiemy, że bodaj Dumas, pisząc swą księżną Jerzową, przeczuwał, że typ ten niewieści tak wybornie pojętym, zrozumianym i oddanym będzie a dodajmy i tak udoskonalonym. Zbytecznym wobec tego byłoby dodawać, że przyjęcie artystki przez widzów jeśli nie było serdeczniejszem i więcej entuzjastycznym niż poprzednie – to z pewnością nie ustępowało im w niczem. Bukiety wciąż sypały się u stóp artystki a oklaski i okrzyki brzmiały bez końca.

Inni a zwłaszcza p. Konarski⁵⁰, jako zacny przyjaciel księżnej – p. Linkowska⁵¹, jako mężatka księżnej oraz p. Łucyan⁵², jako księżę Jerzy, grali dobrze. Z początku wprawdzie p. Łucyan był nieco bezbarwnym –

⁵⁰ Zob. przypis 29.

⁵¹ Zob. przypis 34.

⁵² Z pseudonimu Łucyan (Łucjan) korzystał aktor, reżyser i teatralny przedsiębiorca Łucjan Kościelecki (właśc. Alfons Kościelecki; 1850–1907). Z poznańską sceną był związany w latach 1875–1877, 1878–1882. Po odejściu Karola Doroszyńskiego

w ostatnim wszakże akcie zupełnie dorównał sytuacji. Dobrze także odegrali swą nie wielką rolę p. Skirmunt⁵³ i p. Disterlow⁵⁴. Wymienić także musimy p. Kwiecińskiego⁵⁵ i pochwalić go, że grał z naturalnością i bez szarzy, która go zwykle przesładuje. W reszcie widoczna była staranność a wszystko to sprawiło, że całość była bardzo udatną.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 45 ze środy 25 lutego, s. 3:

Uroda Polek

Z okoliczności gościnnych występów p. Modrzejewskiej nie zapomniano i o paniach naszych. Oto, co pisze między innymi p. dr Landau w felietonie „Berliner Börsen Courier”: „W teatrze samym jakież wspaniały oczom przedstawia się widok! Przepyszne sarmackie postacie obrazów Matejki stanęły naraz żywe przed naszymi oczyma, wszędzie było ich pełno – w lożach, na parkiecie a nawet na galeryi. Są to wspaniałe postacie ci reprezentanci dawnej Polski, z owemi szerokimi, pełnymi twarzami i szpakowetemi wąsy spadającymi z górnej wargi w śmiałych liniach aż ku ramionom. Jakżeż odbijają te postacie od wysmukłej, wymuskanej młodszej generacji we fraku i białej krawacie!

A dopieroż kobiety! Jakżeż ubogim jest hymn pochwalny Heinego na polskie kobiety wobec tej pełni, tego nadmiaru urody i wdzięku! Jak Heine⁵⁶ tak i wielu innych poetów i literatów opisywało urodę Polek –

.....
został dyrektorem Teatru Polskiego. Funkcję sprawował od grudnia 1881 do kwietnia 1882.

⁵³ Zob. przypis 35.

⁵⁴ Zob. przypis 31.

⁵⁵ Zob. przypis 32.

⁵⁶ Wybitny niemiecki poeta Heinrich Heine (1797–1856) opisywał wyjątkową – jego zdaniem – urodę Polek w swojej relacji z podróży po Wielkopolsce odbytej w 1822 roku. Zbiór artykułów, zamieszczanych początkowo na łamach berlińskiego czasopisma „Der Gesellschafter oder Blätter für Geist und Herz”, został opublikowany później w zbiorze zatytułowanym *Über Polen*. Zob. A. Warschauer, *Heinrich Heine in Posen*, wyd. J. Jolowicz, Posen 1911; H. Heine, *Über Polen* [in:] *Heinrich Heine's Sämmtliche Werke*, hg. v. Hofmann und Campe, Hamburg 1867,

lecz wszystko to mdłem jest wobec zdumiewającej rzeczywistości. Tu i ówdzie przyłącza się do urody smak i gust w toalecie, ale i największa rozmaitość i dziwaczność nawet strojów nie może zaćmić olśniewającej urody Polek!”

„Dziennik Poznański” 1880, nr 46 z czwartku 26 lutego, s. 1:

Występy gościnne Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu. V.

*(Angelo Malipieri, tragedia Wiktora Hugo)*⁵⁷

I znów w dniu wczorajszym, jak i w poprzednich teatr przepelniony był publicznością i znów wielka ilość osób mimo najusilniejszych starań dostać się doń nie mogła i znów znakomita artystka czarowała publiczność przepyszną grą w roli Tisbe w tragedii Wiktora Hugo: *Angelo Malipieri*. Tragedya ta graną była lat temu trzy na scenie naszej – pisaliśmy też wówczas o niej, dziś zatem ograniczymy się jedynie na kilku o niej słowach. Napisaną została w r. 1831 w czasach wielkiego rozkwitu romantyzmu, nosi więc na sobie wszystkie cechy owej szkoły i chwili, a ztąd wiele w niej nieprawdopodobieństw, wiele wad – ale obok tego odznacza się świetną scenicznością, która te ujemności osłania. Przytem w charakterach osób w niej działających mimo pewnych ekscentryczności jest wiele pierwiastku ludzkiego, co zniewala zapomnieć widzowi o owych nieprawdopodobieństwach, o nadzwyczajności niezwykłych środków wprowadzonych do akcji i przywiązać się do tych, co cierpią, i do boleści zwykłych na tym Bożym świecie, co ich serce szarpia. P. Modrzejewska w tragedyi tej wystąpiła w roli Tisbe. Tisbe – to dziecię ludu, to aktorka, aktorka znakomita, która talentem zdobyła sobie rozgłośną sławę, której gra wywołuje zawsze ogólny, frenetyczny entuzjazm a w której duszy, obok miłości sztuki z początku głęboka, namiętna miłość, połączona z gwałtowną, namiętą

Band 13; H. Heine, *O Polsce*, tłum. S. Kossowski, nakładem i drukiem księgarni Wilhelma Zuckerkandla, Lwów–Złoczów 1924; H. Heine, *O Polsce*, tłum. W. Zawadzki [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Utwory prozą*, PIW, Warszawa 1956.

⁵⁷ *Angelo Malipieri (Angelo, le Tirane de Padoue)*, tragedia w 4 a. Victora Hugo.

zazdrością; miłość ta namiętna uduchowia się następnie i uszlachetnia a uduchowioną wieńczy poświęcenie i ofiara.

Taką jest w istocie swej bohaterka tragedii Wiktora Hugo, taką odtworzyła ją w dniu wczorajszym znakomita artystka a jak przepysnie odtworzyła! W grze jej mistrzowskiej znikło wszystko, co razić mogło nieprawdopodobieństwem, a przed oczami i duszą widzów stanęła Tisbe-kobieta, której serce ogrzewa szlachetne uczucie, w której łonie bije szlachetne serce, która cierpi po ludzku a cierpieniem swym wywołuje we wszystkich dla siebie szczere, serdeczne współczucie i litość, wyciska łzy. A sprawiła to wszystko artystka – sprawiła prawdą swej gry, prawdą uczucia, które w nią wlała. Słowem, była to gra skończona, mistrzowska, kreacya przepyszna i, czy mamy dodać, jakby z jednego kamienia wyrzeźbiona!

Jakże wyborną była artystka zaraz w pierwszej scenie z podestą, jak świetnie cieniowany dyalog. – Czuć było, że pod tym spokojem dysze gorąca dusza, którą ogrzewa namiętna miłość a przedmiotem jej nie podesta. A dalej spotkanie jej z Rodolfem, kochankiem, i ów wylew namiętnej miłości i owo zdziwienie, które w jej duszy wywołuje chłód kochanka. A potem scena z Homodejem; zapuszczenie przez niego w jej duszę trucizny podejrzeń, co ma odtąd uciskać jej serce i złamać je. A owa scena z Katarzyną, żoną podesty, owe słowa, pełne gryzącej ironii i namiętnego oburzenia – i towarzyszące im gesta, postawa, gra twarzy, pełne klasycznej czystości pozy. Słowa te płynęły wprost z duszy, przejętej wielką boleścią, oburzeniem, namiętnością, zazdrością. Nie – opisać i oddać całej grozy tej sceny nie podobna, trzeba ją było widzieć; to też złożyły się ręce wszystkich do okłasków na cześć artystki. – Z jakimże to dalej namiętym a prawdziwym szafem artystka znajdowała ślady pobytu mężczyzny u Katarzyny – z jakim nieporównanym akcentem charakteryzującym dosadnio stan jej duszy wołała: „Gdzie jest twój kochanek – gdzie jest, wymień jego imię i nazwisko!” Burza wre w tej namiętnej duszy – czuje się ją, widzi. A jakże ślicznie uspokaja, ucisza i na łagodniejszy nastraja ton tę namiętą duszę krzyżyk znaleziony u Katarzyny, który niegdyś należał do jej matki. Jak rzewne wywołuje wspomnienie o matce, jak stopniowo

łagodzi namiętność i nastroja duszę jej na szlachetną nutę, jak uduchowia całą jej istotę – a jak śliczne, niepostrzeżone prawie a psychicznie tak prawdziwe przejście z jednego tonu w drugi.

W trzecim akcie znów czyjej uszła uwagi walka w duszy jej tocząca się, kiedy czyta list Rodolfa do Katarzyny – który rozprasza jej wątpliwości, walka krótka, błyskawiczna a tak na zewnątrz wybitna, która kończy się duchowem zwycięstwem, bo ofiarą. Odtąd widocznem, że bohaterka spłonie na ołtarzu poświęcenia. I cała ta znów scena, w której podesta bada swą żonę, w której obwieszcza jej śmierć i w której Katarzyna wybuchu krzykiem oburzenia przeciw mężowi swemu, podeście i przeciw Tisbie – scena ta z jej strony niema a przecież tak wymowna! Skamieniała podczas niej w posąg boleści, w istną Niobe, której dusza krwawi się w własnem cierpieniu i nurza się w własnej niedoli – to, co się dzieje obok niej, nie istnieje dla niej – ona jest boleścią tylko i ofiarą. I nie dziwi nas, że zbliża się po wyjściu podesty do Katarzyny z owym przytłumionym głosem, w którym odbija się cała jej szlachetna dusza, w którym drzy prośba i cały ból zarazem, gdy błaga ją o wypicie trucizny. – Nie trucizna to, ale napój usypiający. Wypij, błaga – bo miecz przecina życie a trucizna nie zawsze. Zaufaj mi i nie pytaj o więcej.

I znowu akt czwarty, w którym się dowiaduje, że nie była nigdy przez Rodolfa kochaną i że ten, co był jej szczęściem i niebem i dla którego by życie każdej chwili z rozkoszą była oddała, gotów zginąć ale dla innej kobiety, dla Katarzyny. Jęk niewymownej boleści – łkanie, płynące z duszy, gdy nieszczęśliwa klęczy u stóp ukochanego i robi spowiedź z całego swego życia i błaga go o zadanie jej śmiertelnego ciosu – wyrły się z pewnością na zawsze w duszy każdego a z wielu, bardzo wielu wycisnęły łzy współczucia dla tej nieszczęśliwej a szlachetnej istoty. Również szczytną była ostatnia scena – scena konania. Entuzjazm, oklaski, bukiety, okrzyki towarzyszyły nieustająco grze znakomitej artystki. I nic dziwnego – kto osiągnął tego szczytu w artyzmie, co pani Modrzejewska, ten wywołać musi takie uwielbienie i taką miłość, jakimi się cieszy pośród nas ta artystka. I słusznie – bo też dzień po dniu zastawia niepospolitą ucztę duchową przed nami.

Z innych osób na zupełną pochwałę i tą razą zasługuje p. Konarski⁵⁸, który bardzo dobrze odegrał rolę Homodea. P. Łucyan⁵⁹ miał niektóre momenta szczęśliwe, miejscami tylko był za miękki i za powolny. P. Kwieciński⁶⁰ wcale nieźle odegrał rolę Rodolfa. Co do panny Kałużyńskiej⁶¹, to przedewszystkiem podnieść musimy jej piękny głos, który przecież potrzebuje jeszcze wyrobienia zwłaszcza w wyższych tonach. W ogóle przecież, bacząc na to, że to początkująca artystka, że po raz pierwszy tego rodzaju rolę, jaką jest rola Katarzyny, grała – wywiązała się z zadania swego zadowolniająco i wykazała, że jeśli popracuje nad głosem, nad ruchami, zgoła okaże tyle zamiłowania do pracy i sztuki, ile w niej odpowiedniego materiału, z pewnością wyrobi się na dobrą artystkę.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 46 z czwartku 26 lutego, s. 3:

Dowiadujemy się, że było w ogóle dochodu z poranka deklamacyjno-muzycznego, w którym p. Modrzejewska przyjęła uprzejmie udział, 1302 marek 10 fen., wydatku 100 marek – zatem na czysty dochód pozostało 1202 mr. 10 fen. Naturalnie głównie i przedewszystkiem dochód ten zawdzięczać należy p. Modrzejewskiej, która tak ochoczo a szlachetnie przyczyniła się do zasiłku na ubogich naszych.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 47 z piątku 27 lutego, s. 1:

*Występy gościnne Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu. VI.
(Panna męzatka, komedia J. Korzeniowskiego. Owacya)*

Na ostatni swój występ, który się w dniu wczorajszym odbył, gość nasz, p. Modrzejewska wybrała komedią J. Korzeniowskiego: *Panna męzat-*

⁵⁸ Zob. przypis 29.

⁵⁹ Zob. przypis 52.

⁶⁰ Zob. przypis 32.

⁶¹ Anna Kałużyńska (1859–1919) występowała na poznańskiej scenie w latach 1879–1882. Następnie, do 1893 roku, była związana z teatrem krakowskim. W 1894 wyszła za mąż za właściciela kwaciarni Ludwika Freegego i zakończyła swoją sceniczną karierę. Do śmierci mieszkała w Krakowie.

ka. Komedya ta opiera się na oryginalnym pomysłe polegającym na tym, że panna Cecylia, dość już doletnia panna, zakochana w panu Adolfie, młodzieńcu wahającym się, prawdziwym kunktatorze, pragnie się gorąco wydać za niego za mąż. I w tym celu, wiedząc, że jako mężatka obudzi w nim szybsze serca bicie i do szybszej decyzji go spowoduje, udaje przed nim, że wyjechawszy na Białoruś wyszła tam za mąż, za niejakiego Malińskiego. Stało się – co zamierzonym było. Bo Adolf, uwierzywszy temu zmysłeni, wpadł w zastawioną na niego pułapkę. Żal i rozpacz zawładnęły jego sercem. – Ale, kiedy w skutek tego zamierza wyjechać za granicę, by tam uwieźć swą boleść, stary major, przyjaciel Cecylii i jej rodziny, objaśnia go o wszystkim, zapewnia o wzajemności Cecylii i zarazem namawia, aby, płacąc pięknem za nadobne, napisał list do ciotki Cecylii, w której domu bawi i doniósł jej, że, chcąc postawić między sobą a Cecylią baryerę – żeni się. Teraz przyszła kolej żalu i rozpacz na Cecylią. Kończy się przecież wszystko, jak widz łatwo mógł od samego początku odgadnąć – na połączeniu się tych dwojga serc kochających.

Taką jest treść komedii: *Panna mężatka*, w której p. Modrzejewska grała rolę tytułową. Oryginalny pomysł udawania mężatki stanowi trudność nie lada dla każdej artystki, bo wymaga w grze połączenia skromności i przyzwoitości, jakie każdą dobrze wychowaną pannę cechować muszą, ze swobodą i wyzywającą manierą, jakie znów samozwańczą mężatkę odznaczać powinny. – Że p. Modrzejewska pokonała te trudności, zbytceznem byłoby mówić, ale nie podobna nam nie powiedzieć, że pokonała je po mistrzowsku. Ileż to w roli tej rozwinęła czaru, wdzięku, uroku, a ile naturalności? Jakże świetnie uwydatniła obiedwie strony tej roli? Jak wybornie oddała owe grymasy i doświadczenia doletniej panny, jak śmieje się zakrywszy sobie oczy chusteczką? – Śmiech to prawdziwy, szczerzy a płacz na pozór, tak że każdy z widzów gotów ją wraz z majorem błagać, aby utuliła się w płaczu. Jak wybornie oddawała udaną obojętność dla Adolfa, gdy go przyjmuje w ostatnim akcie, jak piękny, wybornie pomysłany ów ruch ręki gładzącej włosy! Nie, trzeba to wszystko widzieć, aby się przekonać naocznie, co wielki talent z takiej drobnostki, jak rola Cecylii, zrobić może a zarazem, jak szeroką skalą jest tego talentu.

Czarowała nas Adryenną Lecouvreur, Anielą, Maryą Stuart, księżną Jerzową, Tisbą, nie mniej czarowała i Cecylią. – Publiczność była uniesioną, rozentuzymowaną, powitawszy na wstępie artystkę serdecznymi oklaskami i deszczem bukietów, zasypywała ją jednymi i drugimi podczas całego przedstawienia. Nie dość na tem – pani Modrzejewska wykazała, że jest nie tylko wielką, niepospolitą, pierwszorzędną artystką, ale nadto, że jest i zacną obywatelką, Polką. Przybyła bowiem do nas, aby nie tylko czarować nas mistrzowską grą – ale nadto zasilić fundusz Kraszewskiego. Przekazała całą należność swą za wszystkie występy temu funduszowi. Czyż więc dziw, że artystkę i obywatelkę Polkę otoczyły miłość, uwielbienie i cześć wszystkich? Uczuciom tym dano też wyraz, kiedy bowiem po drugim akcie wywołano ją i w tym celu odśloniono kurtynę, na scenie ukazali się wiceprezes rady nadzorczej teatru naszego p. Mieczysław Łyskowski⁶² oraz członek dyrekcji tegoż teatru dr Kuzstelan⁶³ i w imieniu tej instytucji doręczyli wzruszonej do głębi duszy artystce piękny wieniec laurowy srebrny, na węźle którego napis: *Teatr polski w Poznaniu znakomitej artystce i zacnej obywatelce. Dnia 25 lutego 1880 roku*. Przy czem przy frenetycznych oklaskach całego, przepelnionego widzami audytorium p. Łyskowski przemówił do artystki w słowach następujących:

„Pani! Jako nieodrodna, bo szlachetna córka wspólnej nam wszystkim matki, przyniosłaś teatrowi naszemu, instytucji narodowej, dar wspaniały, na który nie wielu stać, dar iście książęcy – z talentów i natchnienia, jakimi cię nieba tak chojnie obdarzyły, nie szczędząc przytem obfitych zaprawdę trudów.

Przyjm, pani, od tejże instytucji łaskawie w dowód hołdów ci przynależnych, w dowód serdecznej wdzięczności i najszczerzego uznania ten oto skromny wieniec laurowy, symbol drogi każdemu szlachetnie bijącemu sercu, symbol chwały i zwycięstwa.

A ponieważ rychło już pożegnać panią mamy, pozwól, byśmy cię pożegnać mogli pod znakiem nadziei: do widzenia!”

⁶² Zob. przypis 26.

⁶³ Józef Konstanty Kuzstelan (1843–1907) – społecznik, nauczyciel, działacz gospodarczy, współtwórca ruchu spółdzielczego w Wielkopolsce, publicysta.

Zaraz po tem przemówieniu wystąpili na scenę pp. Julian Bukowiecki⁶⁴, Ludwik Karsznicki⁶⁵ i hr. Maciej Mielżyński⁶⁶ i w imieniu Wielkopolan wręczyli artystce piękny złoty medalion z brylantami i turkusem, zawieszony na złotym masiw łańcuchu i takżej kolczyki. – Wszystko to podobnie jak i wieniec laurowy roboty naszego rodaka i współobywatela pana Starka⁶⁷.

Na odwrotnej stronie medalionu wyryty został napis: Helenie Modrzejewskiej Wielkopolanie. Poznań, 25. 2. 1880.

Wręczając ten upominek p. Bukowiecki powiedział, co następuje:

„W imieniu Wielkopolan składamy łańcuch pani. Niechaj i on będzie pani symbolem. Więcej, niżli ogniów on liczy, pozostaje w nas wspomnień i wrażeń, które do twego imienia zawsze przykuwać nas będą. Wzajem w własnej pamięci zachowaj dla nas choć jedno łączące ogniwo”.

Wreszcie wystąpili na scenę pp. Witold Taczanowski⁶⁸ i Karol hr. Bniński⁶⁹ i w imieniu młodzieży Wielkopolskiej doręczyli artystce wieniec laurowy ujęty w złotą, brylantami ozdobioną agrafkę. Na jednej wstędze zawieszanej u rzonego wieńca wyhaftowany złotem napis: Helenie Modrzejewskiej młodzież Wielkopolska; na drugiej nazwy wszystkich sztuk, w których pani Modrzejewska występowała. Wręczając go artystce, p. Witold Taczanowski powiedział: „Przyjm, Szan. Pani, ten wieniec, jako dowód uwielbienia i czci, jaką żywi dla ciebie młodzież Wielkopolska”. Okrzykom, oklaskom nie było końca a podczas tego literalnie cała scena zasypana była bukietami. W ten oto sposób, obok nie ustających ani na

⁶⁴ Julian Bukowiecki h. Drogosław (1833–1896) – społecznik, dziennikarz, współzałożyciel kółek rolniczych.

⁶⁵ Ludwik Roch Fundament Karśnicki (1829–1890) h. Jastrzębiec.

⁶⁶ Maciej Mielżyński h. Nowina (1846–1907).

⁶⁷ Autor artykułu przywołuje postać wybitnego poznańskiego złotnika Antoniego Starka (1839–1908).

⁶⁸ Witold Franciszek Taczanowski h. Jastrzębiec (1843–1906).

⁶⁹ Karol Jan Paweł hr. Bniński (1854–1935), był synem Adolfa Bonifacego hr. Bnińskiego (1815–1881), prezesa Rady Nadzorczej Spółki akcyjnej „Teatr polski w Ogrodzie Potockiego”, współorganizatora budowy gmachu Teatru Polskiego w Poznaniu.

chwilę podczas całego pobytu artystki pośród nas owacy, wyraziła Wielkopolska cześć swą i uwielbienie dla artystki, co tak świetnie i znakomicie pracuje dla sławy ojczyzny a tak gorąco, serdecznie ją kocha.

Po tym małym ale koniecznym ustępie powracamy do roli sprawozdawczej. Komedia *Panna mężatka* cała wybornie była odegrana – a nadewszystko p. Konarski⁷⁰ jako stary polski wiarus, major grał doskonale a ucharakteryzował się bardzo dobrze i zjednał też sobie ogólne, szczerze i zasłużone pochwały i liczne oklaski. Bardzo dobrze odegrały także swe role p. Linkowska⁷¹ i p. Kwieciński⁷², tak że całość niemal była koncertową. Czyż mamy dodać – że po ostatnim akcie wywołano p. Modrzejewską kilkanaście razy, że znów jej rzucono suto bukietów a jednogłośnie wydawano okrzyki: do widzenia. Zgoła – nie dopuścimy się żadnej przesady, gdy powiemy, że pobyt p. Modrzejewskiej od chwili jej przybycia do nas był istnym, prawdziwym pochodem tryumfalnym. Nie było w tem żadnej a żadnej demonstracji – żadnych sztucznych fajerwerków – ale zasłużona nagroda dla talentu i obywatelskiej zacności.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 47 z piątku 27 lutego, s. 3:

W dniu wczorajszym⁷³ po przedstawieniu w teatrze na cześć p. Kar. Chłapowskiej (Modrzejewskiej) wyprawioną została uczta na w. sali bazarowej, strojnie i pięknie przybranej, na jednym z chórków której zasiadła orkiestra, która za wejściem na salę p. Modrzejewskiej dała tusz a podczas całej uczty przegrywała melodey narodowe. Do uczty tej zasiadło blisko dwieście osób, reprezentantów obojej płci – reprezentantów najznakomitszych rodzin naszych, inteligencyi, przemysłu, handlu. Talent artystki – zacność jej obywatelska i uwielbienie dla niej zgromadziły tu i zjednoczyły w jednym uczuciu wszystkich.

⁷⁰ Zob. przypis 29.

⁷¹ Zob. przypis 34.

⁷² Zob. przypis 32.

⁷³ Tzn. 25 lutego 1880.

Pierwszy toast na cześć gościa wzniosł w imieniu rady nadzorczej i dyrekcji teatru polskiego prezes jej p. Wł. Taczanowski z Szyplowa⁷⁴ a wzniosł w tych słowach:

„Pozwólcie, szanowni biesiadnicy, że szczeremi kilku słowy w imieniu rady nadzorczej i dyrekcji teatru polskiego podziękuję naszej znakomitej rodaczce za pomoc, jaką tej instytucji narodowej przyniesić raczyła. Po tylu dla naszej mistrzyni w kraju i za granicą poczynionych owacych, po tylu tryumfach i oznakach uwielbienia nie będę szczegółowo wygłaszał jej zasług dla sceny polskiej i znakomitości talentu – rozgłos ich znany i daleki – lecz za to z serca powtórzę: dziękujemy!

Zrozumiecie, panowie i panie, że podzięką ta nie tyczy się tyle pomocy finansowej jak raczej dziękujemy za tę pomoc duchową, za owo podniesienie przez scenę naszego duchowego życia, naszej narodowej samowiedzy.

Geniusz wszędzie swe wpływy wywiera, swoje przejście znaczy, a najwybitniejszym dowodem jego potęgi, że nawet przeciwnik swe czoło przed nim uchyła.

Zwyczajni od obcych pewnego rodzaju urągania, Pariasy w rodzinii narodów Europy, z tem większą dumą spoglądamy na naszą rodaczkę, która niezmordowaną pracą, niezrównanym talentem nie tylko w swym kraju zajaśniała, lecz nawet sławę polskiego imienia po za dalekie Antypodów zaniosiła krainy.

Przyznają cudzoziemcy, że nasza bohaterka wyżej stanęła w tragice nad ich własne siły.

Zaiste, rzecz naturalna! Szczyt boleści duchowej jedynie w piersi polskiej mógł i musiał wygórować nad inne. Niepowodzenia, przeciwności gnębią ducha, słabią wiarę w siebie, przychodzą napady zwątpienia; tem cenniejszą zatem chwila, w której pod tchnieniem geniuszu prąd ożywiający przejmując wszystkie piersi, wraca wiara w siebie i sprawiedliwość odwieczną.

⁷⁴ Władysław Taczanowski z Szyplowa (1825–1893) – polityk i społecznik, członek drugiej izby pruskiego Landtagu w latach 1866–1867, poseł do Reichstagu Cesarstwa Niemieckiego w latach 1871–1877.

Sława Polki to sława Polski! Zatem, panowie, wzniescie kielichy i wychylcie je na cześć tej, która stanowi cenny klejnot w koronie żyjących znakomitości polskich”.

Następnie wznosili inni jeszcze na cześć artystki toasty a mianowicie pp. ks. Ant. Sułkowski⁷⁵, Łucyan⁷⁶, artysta teatru naszego, dalej dr Witold Skarzyński⁷⁷ i wreszcie p. Stefan Cegielski⁷⁸ zakończył staropolskim naszym toastem: Kochajmy się! – Dziękował w imieniu artystki mąż jej p. Karol Chłapowski Wielkopolanom za te uczucia i serdeczność, jaką otoczyli jego małżonkę, wnosząc toast na cześć sztuki. Żałujemy, że nie możemy tu wszystkich toastów powtórzyć, ale nie podobna nam tego wiernie dopełnić a nie chcemy psuć ich pięknej całości luźnymi ustępami – poprzestajemy tylko na powtórzeniu toastu p. dr Skarzyńskiego, który zdążyliśmy za nim spisać. Oto toast:

„Trafny sąd o rzeczach i ludziach – zimne, wytrawne rozumowanie – wielkie czyny, wielkie zasługi około dobra kraju i narodu – to dział ludzi w wieku dojrzałym i starszym w narodzie.

Gojące, idealne uczucia, szlachetne porywy – miłość, uwielbienie, entuzjazm dla wszystkiego, co wzniosłe, piękne i dobre – oto przyrodzone godła młodości – oto hasła i sztandary młodzieży w łonie każdego narodu.

Młodzież wielkopolska zna i wyznaje to hasło, służy pod tym sztandarem. To też potrafi zagoreć płomieniem najczystszej uwielbienia

⁷⁵ Antoni Ryszard Józef Stanisław Kostka książę Sułkowski (1844–1909) h. Sulima – syn Augusta Aleksandra Antoniego Sułkowskiego i Marii Mycielskiej, autor dramatów granych między innymi na scenie Teatru Polskiego w Poznaniu (*Cesarz marokański*, *Fatalny żart*, *Wet za wet*). Zob. S. Hałabuda, J. Michalik, A. Stafiej, *Dramat polski 1765–2005*, przy współpracy B. Maresz i A. Przybyszewskiej, t. 2 (*M–Ż*), Księgarnia Akademicka, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Kraków–Warszawa 2014, s. 877.

⁷⁶ Zob. przypis 52.

⁷⁷ Witold Skarzyński h. Bończa (1850–1910) – społecznik, ekonomista, poseł do Sejmu Pruskiego (1881–1884), działacz oświatowy związany między innymi z Poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk, Towarzystwem Pomocy Naukowej, Poznańskim Ziemstwem Kredytowym.

⁷⁸ Stefan Cegielski (1852–1921) – społecznik i przemysłowiec, syn Hipolita Cegielskiego.

i entuzjazmu, gdy ideały te jej młodzieńcze piękna i dobra uosobią się w pięknej, żywej postaci, gdy zabłyśną jakby aureola na skroniach uroczej kobiety, wielkiej artystki i szlachetnej córki wspólnej nieszczęśliwej ojczyzny.

Imię i obraz p. Heleny Modrzejewskiej – to godło, to hasło, to sztandar dla młodzieży wielkopolskiej!

Żelazna wytrwałość i praca, niesłychany hart duszy i potęga woli – niczem, nigdy, nigdzie, wrażeniami obudwu półkuli niezachwiana i niezatarta miłość i pamięć dla spraw ojczystych – namiętne zamiłowanie do raz obranego, ukochanego zawodu – wspaniałomyślna, królewska ofiarność a przy tem wdzięk i urok świadczący całemu światu, że chyba Polska nie zginęła jeszcze, kiedy takie córki z łona swego wydaje – oto tytuły p. Heleny Modrzejewskiej do miana uwielbianej bohaterki młodzieży wielkopolskiej!

W imieniu młodzieży tej składam u nóg twych, pani, hołd czci i wdzięczności za pociechę, za otuchę, nadzieję w lepszą przyszłość naszego narodu, którą wielki twój przykład i szlachetna postać pomiędzy nami wlały w duszę i w serca nasze! A zarazem życzenie gorące, abyś nam długo jeszcze świeciła jako gwiazda przewodnia na ciemnych i przykrych nieraz drogach naszego żywota narodowego tutaj.

Panowie! Powstańmy wszyscy – wznieśmy w górę kielichy i uchyłmy czoła przed wybranką geniuszu, przed żywą chlubą i chwałą naszą narodową! Niech żyje p. Helena Modrzejewska!”

– Że od początku do końca panowała serdeczność, że każdy starał się uprzyjemnić artystce ostatnie jej chwile pobytu pośród nas – nie potrzebujemy dodawać, ale nie podobna nam wyrazić szczerzej wdzięczności dla tych, którzy urządzeniem tej uczty się zajęli a mianowicie dla pp. Fr. hr Kwileckiego⁷⁹, Kar. hr Mielżyńskiego⁸⁰, Br. Żychlińskiego⁸¹,

⁷⁹ Franciszek hr. Kwilecki h. Szreniawa (1835–1899) – ziemianin, urzędnik sądowy, poseł na sejmy Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

⁸⁰ Karol Ignacy hr. Mielżyński h. Nowina (1838–1904) – syn Macieja hr. Mielżyńskiego i Konstancji Mielżyńskiej.

⁸¹ Bronisław Żychliński h. Szeliga (1830–1909) – społecznik, heraldyk, dziennikarz.

Stefana Gajewskiego⁸², ks. Ant. Sułkowskiego, D. Oberfeldta⁸³ i Stefana Cegielskiego.

– Po wczorajszym przedstawieniu w teatrze, gdy p. Modrzejewska wsiadła do powozu, aby odjechać, młodzież tutejsza w liczbie kilkudziesięciu, nie mogąc się w inny sposób wywdziżyć p. Modrzejewskiej i okazać jej swego uwielbienia, chciała konie od powozu odprządz i odwieźć o swoich siłach do domu. Jednakże, gdy już konie odprzęgła, policja, reprezentowana przez komisarza i policyanta, zabroniła jej wykonać tego zamiaru. Kilku zaś z owej młodzieży, którzy prosili policję o pozwolenie spełnienia tego zamiaru – oznajmiła im w niegrzeczny podobno sposób, że jeśli zaraz się nie oddalą, będą na nieprzyjemności narażeni! Z żalem więc młodzież od zamiaru swego odstąpić musiała.

– Niezawodnie miłem będzie dowiedzieć się publiczności, że p. Helena Modrzejewska w dniu wczorajszym fotografowała się w zakładzie znanej firmy Rivoli i Sp.⁸⁴ Z pewnością niejeden z wielbicieli jej pospieszy do wzmiankowanego zakładu, a by zaopatrzyć się w portret jej.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 48 z soboty 28 lutego, s. 3:

Teatr Polski w Poznaniu

Gość nasz, pani Modrzejewska, wystąpiła w dniu wczorajszym po raz ostatni w benefisie p. Disterlow⁸⁵ w komedji: *Fortepian Berty*⁸⁶. Ani zmęczenie, ani podróż, którą tuż miała przed sobą, nie odwiody jej od tego, aby nie przyjść z udziałem swym w pomoc jednej z artystek tutejszych – jak tylko ta o pomoc ją poprosiła.

Komedja: *Fortepian Berty* znaną jest naszej publiczności, grywaną bowiem tu bywała często, a jeśli się nie mylimy, w tym sezonie dwa razy.

⁸² Stefan (właśc. Adam Alojzy Stefan) Gajewski h. Ostoja (1841–1912) – ziemianin, członek Towarzystwa Przemysłowców w Dreźnie, kawaler maltański.

⁸³ Dionizy Oberfelt (1837–1899) – kupiec, właściciel nieruchomości.

⁸⁴ Atelier fotograficzne założone przez Eufemię i Anielę Rivoli.

⁸⁵ Zob. przypis 31.

⁸⁶ *Fortepian Berty*, komedia w 1 a. ze śpiewami Théodore’a Barriére’a i Jules’a Lorina (Modrzejewska w roli Berty).

Mimo tego wszystkiego publiczność słuchała jej przebiegu i przypatrywała się grze w niej artystów z takim zajęciem i interesem, jakby pierwszy raz komedia ta wystawioną była. I nic też dziwnego – grała bowiem w niej rolę wdówki pani Modrzejewska. Źle mówimy – nie grała ale była istotnie tą osobą, jaką autor nakreślił. Żadnej sztuczki, żadnego efektu – od początku do końca naturalność, prawda, swoboda. I znów też brzmiały oklaski i okrzyki i znów sypały się do stóp artystki bukiety. Rolę Franka muzyka grał p. Kwieciński⁸⁷ a odtworzył ją doskonale, wybornie, tak że rola ta należy do najlepszych jego kreacji. Swoboda, naturalność, potrzebna dystynkcja cechowały grę jego i zjednały mu ogólny poklask. Wreszcie dobrze im sekundowała panna Knapczyńska⁸⁸.

Po zapadnięciu kurtyny wywołano p. Modrzejewską kilkakrotnie wśród okrzyków i prośb: *Hagar na puszczy*. I p. Modrzejewska przychyliła się do tej prośby i oddeklamowała ową poezję Ujejskiego, którą już słyszeliśmy na poranku w bazarze: *Hagar na puszczy*. Jakże świetną była ta deklamacja! P. Modrzejewska precudownem cieniowaniem głosu i uczuciem swem uplastyczniła całą piękność tego wiersza. Przed oczy słuchaczy wywołała całą grozę pustyni, boleść i rozpacz matki na widok umierającego z pragnienia dziecka. Nie – trzeba słyszeć p. Modrzejewską, aby mieć wyobrażenie o pięknym oddaniu tych boleścią przejętych strof autora *Choratu*. – Że grzmot oklasków był podzięką dla artystki – zbytecznym chyba dodawać a obok nich wołania długo nie umilkające: Do widzenia!

Następnie p. Sąchocki⁸⁹ bardzo dobrze odśpiewał romans z opery *Dinorah*⁹⁰, poczem po raz trzeci odegrano obrazek księcia Sułkowskie-

⁸⁷ Zob. przypis 32.

⁸⁸ Józefa Knapczyńska (działała w latach 1868–1883) jako aktorka była związana z Teatrem Polskim w Poznaniu w latach 1878–1880.

⁸⁹ Stanisław Sąchocki (działał w latach 1873–1888) – śpiewak (baryton), pedagog, był związany z poznańską sceną w 1873, a także w sezonie 1879/1880. W trakcie swojej kariery występował między innymi we Lwowie, Krakowie, Mediolanie, Bergamo, Moskwie i Petersburgu.

⁹⁰ *Dinorah*, opera w 3 a. z muz. G. Meyerbeera i librettem J. Barbiera i M. Carré.

go: *Cesarz marokański umarł*⁹¹, o którym już z powodu pierwszych jego przedstawień pisaliśmy.

Wieczorem po raz trzeci wystawiono operetkę Souppego: *Fatinica*⁹² a wystawiono bardzo dobrze i z ogólnym zadowoleniem dość licznie zebranej publiczności.

„Dziennik Poznański” 1880, nr 48 z soboty 28 lutego, s. 3:

P. Modrzejewska wyjechała w dniu wczorajszym⁹³ o godzinie 4 po południu w Kościańskie do rodziny męża swego p. Karola Chłapowskiego. W chwili odjazdu jej z hotelu zgromadziła się bardzo znaczna liczba osób przed hotelem. Na dworcu znów zebrała się bardzo znaczna liczba osób, aby pożegnać znakomitą artystkę. Stawili się także tam pod przewodem p. M. Łyskowskiego⁹⁴ członkowie rady nadzorczej i dyrekcji Spółki akcyjnej teatru polskiego i ofiarowali jej, dziękując jeszcze raz za pomoc jaką przyniosła tej instytucji, piękny bukiet. Grono młodzieży wielkopolskiej ofiarowało jej również kilka pysznych bukietów. Gdy pociąg ruszał z miejsca – ze wszystkich piersi odezwał się jednogłośnie okrzyk: „Do widzenia!”

Dzisiaj p. Modrzejewska przez Poznań, nie zatrzymując się w nim, powraca do Warszawy, zkąd w przyszłą środę wyjeżdża do Londynu⁹⁵.

BIBLIOGRAFIA

Got J., *Gwiazdorstwo i aktoromania w teatrze polskim w XIX wieku* [w:] tegoż, *Teatr i teatrologia*, wybór E. Orzechowski, TAIWPN Universitas, Kraków 1994, s. 253–269.

⁹¹ Zob. przypis 75.

⁹² *Fatinica*, operetka w 3 a. F. von Suppého z librettem J. Zella i R. Genée.

⁹³ Tzn. 26 lutego 1880.

⁹⁴ Zob. przypis 26.

⁹⁵ O pobycie i występach artystki w Londynie zob. między innymi J. Szczublewski, *Modrzejewska. Życie w odśtonach*, wyd. 3, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2009, s. 287–294.

- Got J., *Modrzejewska Helena Jadwiga (właściwe nazwisko Misel, zamężna Chłapowska), w Stanach Zjednoczonych używała nazwiska Modjeska (1840–1909), aktorka*. Hasło [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXI, red. zespół pod kier. E. Rostworowskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1976, s. 528–534.
- Koryzna W. (właśc. Roman Fiałkowski lub Fijałkowski), *Pamiętnik sceny narodowej w Wielkopolsce do roku 1888, czcionkami i w komisie drukarni Dziennika Poznańskiego*, Poznań 1888.
- Kozłowski J., *Wielkopolska pod zaborem pruskim w latach 1815–1918*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004.
- Kurek K., „Meteor, który na chwilę na scenie naszej zabłysnął...”. *Okolicznościowe wiersze, toasty i przemówienia opublikowane w prasie poznańskiej w związku z występami gościnnymi Heleny Modrzejewskiej w latach 1880–1903* [w:] *Spotkania u Modrzejewskiej*, red. A. Kędziora, E. Orzechowski, Księgarnia Akademicka, Kraków 2019, s. 73–97.
- Kurek K., *O związkach Heleny Modrzejewskiej z Poznaniem – wybrane konteksty i źródłowe świadectwa* [w:] *Helena Modrzejewska i Jej Przyjaciele*, red. A. Kędziora, E. Orzechowski, Księgarnia Akademicka, Kraków 2020, s. 153–202.
- Kurek K., *Teatr Polski w Poznaniu jako scena narodowa? Kilka uwag o życiu teatralnym miasta w latach 1875–1918* [w:] *Poznański sposób na niepodległość*, red. A. Gulczyński, S. Paciorkowski, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydawnictwo Miejskie Poznania, Poznań 2021, s. 631–656.
- Kurek K., *Teatry polskie w Poznaniu w latach 1850–1875. Repertuary, artystyczne idee, polityczne konteksty*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2013.
- Kurek K., *Trzy otwarcia i pierwszy sezon Teatru Polskiego w Poznaniu (1875/76)* [w:] tegoż, *Widowiska poznańskie. Studia z historii teatru, dramatu i miasta*, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2018, s. 203–237.
- Maresz B., „Drukowane oklaski?”. *Polska prasa o występach gościnnych Modrzejewskiej*, „Pamiętnik Teatralny” 2009, z. 3-4, s. 152–222.
- Maresz B., *Występy gościnne w teatrze polskim. Z dziejów życia teatralnego Krakowa, Lwowa i Warszawy*, TAIWPN Universitas, Kraków 1997 (tu między innymi rozdział *Helena Modrzejewska – mistrzyni gościnnych ról*, s. 285–321).
- Modrzejewska H., *Wspomnienia i wrażenia*, tłum. M. Promiński, WL, Kraków 1957.
- Modrzejewska/Listy. Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego 1859–1886*, oprac. A. Kędziora, E. Orzechowski, PIW, Warszawa 2015, t. I.

- Orzechowski E., *Związki Heleny Modrzejewskiej z Wielkopolską i pamięć o nich* [w:] tegoż, *Helena Modrzejewska. Szkice do portretu*, Attyka, Kraków 2015, s. 99–114.
- Przybyszewska A., „*Rozgłos o niej w Poznaniu się zaczął...*” – *wielkopolskie wątki w biografii Heleny Modrzejewskiej* [w:] 20/10. *Spotkania z Arcydziełem w Bibliotece Raczyńskich*, red. A. Baszko, Biblioteka Raczyńskich, Poznań 2018, s. 133–135.
- Ratajczakowa D., „*Gwiazdy nad nami rządzą naszą duszą*” [w:] tejże, *W kryształ i w płomieniu. Studia i szkice o dramacie i teatrze*, wybór i oprac. B. Konciewicz, WUWr, Wrocław 2006, t. II, s. 563–577.
- Słownik biograficzny teatru polskiego 1765–1965*, red. naczelny Z. Raszewski, IS PAN, PWN, Warszawa 1973, t. I.
- Szczublewski J., *Modrzejewska. Życie w odślonach*, wyd. 3, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009.
- Witkowski M., *Teatr w Poznaniu 1863–1896* [w:] *Teatr polski od 1863 roku do schyłku XIX wieku*, red. nauk. T. Sivert, E. Heise, PWN, Warszawa 1982, s. 595–684, *Dzieje teatru polskiego*, red. T. Sivert, t. III.

Prasa

- „Dziennik Poznański” (1859–)
- „Kurier Poznański” (1872–)
- „Goniec Wielkopolski” (1877–)
- „Warta. Tygodnik Poświęcony Nauce, Rozrywce i Wychowaniu” (1874–)

SPIS ILUSTRACJI

1. Winieta „Dziennika Poznańskiego” w lutym 1880 roku. Ze zbiorów autora.
2. Budynek Teatru Polskiego w Poznaniu na pocztówce z początku XX wieku. Ze zbiorów autora.
3. Schemat widowni Teatru Polskiego w Poznaniu około 1876 roku. Ze zbiorów autora.
4. Gmach Teatru Polskiego w Poznaniu w pierwszych latach XX stulecia. Pocztówka ze zbiorów autora.
5. Ulica Berlińska (dziś – 27 Grudnia) w Poznaniu, przy której usytuowany został budynek Teatru Polskiego. Widok od strony zachodniej. Stan z przełomu XIX i XX wieku. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej UAM w Poznaniu.
6. Gmach Bazaru Poznańskiego około 1925 roku. Fot. J. Puciński. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

7. Brama Berlińska na pocztówce z końca XIX wieku. Widok od strony zachodniej. Helena Modrzejewska przejeżdżała przez ten fragment Festung Posen w drodze z dworca kolejowego do centrum miasta. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej UAM w Poznaniu.

SUMMARY

THE GUEST PERFORMANCES OF HELENA MODJESKA IN POZNAŃ IN 1880 FROM THE PERSPECTIVE OF A PUBLICATION IN *DZIENNIK POZNAŃSKI*. THE EDITION AND COMMENTARY

The subject matter of this work concerns the articles and reviews – with an introduction and extended editorial commentary – published on the pages of *Dziennik Poznański* in connection with the guest performances of Helena Modjeska in Poznań in February 1880. Arranged in chronological order, the press texts not only show extraordinary emotions caused by the visit of the outstanding artist, but also allow to understand social and political contexts of the described events. Printed for the first time, the texts constitute the valuable source material not only for historians of the theatre but also for explorers of the history of Poznań in the 19th century.

Keywords: Helena Modjeska (1840–1909), guest performances in the Polish theatre of the 19th century, history of Poznań in the 19th century, artistic life in Greater Poland under the Prussian rule

Helena Modrzejewska

Addenda do badań
nad życiem i twórczością

Redakcja
Alicja Kędzióra
Emil Orzechowski



Copyright © by Pracownia Dokumentacji Życia i Twórczości
Heleny Modrzejewskiej i Fundacja dla Modrzejewskiej, 2021

Seria: Arte et Ratione. Wydawnictwa Pracowni Dokumentacji Życia i Twórczości
Heleny Modrzejewskiej i Fundacji dla Modrzejewskiej, t. 12
Redakcja naukowa serii: Alicja Kędziora, Emil Orzechowski

Rada naukowa: Jan Hyvnar, Dorota Ilczuk, Anna Kuligowska-Korzeniewska,
Małgorzata Leyko, Andrzej Linert, Piotr Marecki, Jan Michalik, Małgorzata Sternal

Sekretarz redakcji: Joanna Zdebska-Schmidt

Recenzja: dr hab. Diana Poskuta-Włodek, prof. UJK

Redakcja: Agnieszka Mańko

Projekt okładki: Marta Jaszczuk

ISBN: 978-83-8138-486-5 (druk)
ISBN: 978-83-8138-487-2 (on-line, pdf)
<https://doi.org/10.12797/9788381384872>

WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

rel./faks: 12 431-27-43, 12 421-13-87

e-mail: publishing@akademicka.pl

Księgarnia internetowa: <https://akademicka.com.pl>



Spis treści

Alicja Kędziora, Emil Orzechowski, „Szanowna Helcia strasznie roztrzępana”, ale... „ma prawo do znakomitej przyszłości”	7
Emil Orzechowski, <i>O całowaniu i wychowywaniu dziewcząt</i>	13
Alicja Kędziora, Emil Orzechowski, <i>Pięćdziesiąt twarzy artysty, czyli ki diabeł? Heleny Modrzejewskiej walka o wizerunek z zachowaniem prawa do prywatności</i>	29
Joanna Zdebska-Schmidt, <i>Dwa bieguny emancypacji? Helena Modrzejewska i Anna Mikołajczykówna</i>	47
Anna Kuligowska-Korzeniewska, <i>Dwie mówczynie i rewolucjonistki: Helena Modrzejewska i Estera Golde-Stróżecka</i>	61
Mariola Szydłowska, <i>Maria Fontelive – przyjaciółka ze Lwowa</i>	83
Ewelina Radecka, <i>Trudne partnerstwo. O wspólnych występach Heleny Modrzejewskiej i Antoniny Hoffmann</i>	105
Halina Waszkiel, <i>Modrzejewska i Żółkowski</i>	117
Agnieszka Kowalska, <i>Zapomniana Mrozowska. Pierwsze lata pracy na scenie zawodowej</i>	151
Marta Klak-Ambrożkiewicz, <i>Uczennice z klasy Matejki. Kształcenie artystyczne kobiet w XIX wieku</i>	179
Barbara Maresz, <i>Ikonaografia polskich występów gościnnych Heleny Modrzejewskiej</i>	193
Dorota Jarząbek-Wasył, <i>Opowieść zimowa</i>	233

Spis treści

Alicja Kędziora, <i>Kleopatra Modrzejewskiej w fotografii</i>	273
Anna Jędrzejczyk, <i>Nieznana korespondencja ze zbiorów IS PAN</i>	291
Alicja Kędziora, Emil Orzechowski, <i>Listy Tadeusza Żuk-Skarszewskiego i Rudolfa Starzewskiego do Karola Chtapowskiego</i>	335
Alicja Kędziora, Emil Orzechowski, „ <i>Pewnieście zapomnieli o tej wielkiej aktorce</i> ”. <i>Aszpergerowa i Modrzejewska w świetle korespondencji</i>	373
Agnieszka Leśniak, <i>W drodze do Lwowa</i>	407
Krzysztof Kurek, <i>Występy gościnne Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu w 1880 roku z perspektywy publikacji „Dziennika Poznańskiego”. Edycja i komentarz</i>	449
Indeks osobowy	501